Nr 248 Kraków, Sobota dnia 30 Października 1897. Rok V

GŁOS NARODU

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16·—
Kwartalnie „ 4·—
Miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
Rocznie złr. 20·—
Kwartalnie „ 5·—
Miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
Miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 43, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Wszystkich szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Na Listopad złr.	1·35	Na Listopad złr.	1·70
Do końca roku „	2·70	Do końca roku „	3·40

Każdy przybywający nowy prenumerator otrzyma ***bezpłatnie*** *początek nowej sensacyjnej powieści Daniela Lesueur p. t.*

Nieprzezwyciężony Urok.

W nieskończoność.

Witaj pijana już obecnie obstrukcjo! Witaj obstrukcjo nieskończona, na nieskończonych posiedzeniach! „Partje opozycyjne zbroją się na stanowczą obstrukcję, by nie dopuścić do obrad nad prowizorjum ugodowem. Przygotowują się na posiedzenia niesłychanie długo trwające, gdyż większość i prezydjum liczą na to, że się w ten sposób opozycja znuży i nie zdoła dostawiać 50 głosów, potrzebnych z jej strony koniecznie do imiennych głosowań. I aby z jednej strony nie dopuścić spełnienia się tej nadziei stronnictw większości, z drugiej jednak zapewnić dostateczny czas dla odpoczynku własnym rycerzom, mają być partje opozycyjne podzielone na grupy, które po kolei spełniać będą „służbę“. W ten sposób sala cieszyć się będzie zawsze obecnością 50 posłów obstrukcyjnych, pracujących na... szychty...“ Temi mniej więcej słowy zapowiadał we wtorek wschodnio-austrjacki urzędowy organ obstrukcji odnowioną walkę niemieckiego Michla przeciw wszelkiej pracy, przeciw piekącemu interesowi monarchji i przeciw naglącej konieczności uchronienia tejże od wielkich i niebezpiecznych wstrząśnień.

Rzeczywistość jednak przechodzi najdalsze oczekiwania. W poczuciu konieczności uchwalenia ugodowego prowizorjum postanowiła Izba sprawie tej poświęcić osobny szereg posiedzeń wieczornych. Obstrukcja zapowiada walkę na noże. I oto wiadomości, nadesłane dziś rano z Wiednia opowiadają, iż tak skandalicznego posiedzenia nie widziały jeszcze mury pałacu greckiego. Zapanowała nieskończoność, nieskończoność nie już gadania i imiennych głosowań, ale krzyków, pijaństwa i wszelkiego rodzaju skandalu. Filary obstrukcji, nie dowierzając już własnym siłom, oddały się w opiekę alkoholu, który stał się *spiritus movens* krucjaty o „prawa niemczyzny“. Sceny pijanych burd, ulicznych hałasów, zamieniły piękną Izbę ustawodawczą w spelunkę, w której nocne biesiady wyprawiają sobie indywidua rynsztokowe. Pracę „na szychty“ zorganizowano w ten sposób, że gdy jedna część posłów rozpoczynała w Izbie „przerabianie“ zużytej wódki na krzyki i awantury, druga, już odstawiona, szła spać na pierwszej napotkanej ławie, jak to czytamy w sprawozdaniu o dep. Wolfie. Cokolwiek sobie wyobrazić można najbrutalniejszego, najwstrętniejszego, miało miejsce nocy wczorajszej w tej Izbie, która sobie wzięła za zadanie uchwalić prowizorjum ugodowe, a uchwalić je dlatego, by go sam strona druga, o interesach naszym wrogich, nie narzuciła jednostronnie sama.

Po prostu trudno jest dobrać słów na właściwe określenie tego, co ze strony Niemców spotyka obecnie parlament, parlamentaryzm i wprost państwowość austrjacką. Mówić o godności Izby, o uczciwości wobec państwa i jego mieszkańców, płacących podatki, o poszanowaniu dla woli większej części ludności państwa, byłoby rzeczą tak odskakującą od stosunków, że aż prawie tragicznie — śmieszną. Nie miarą regulaminu obrad, ale miarą przepisów policyjnych, stosowanych przez szpary w ostatniego rodzaju nocnych szynkach, mierzyć przychodzi ton obrad wiedeńskiego parlamentu, w którym „patrjotyzm“ niemiecki dymi od alkoholicznych wyziewów, prezydent będzie niedługo musiał być odgrodzony kratą dla zabezpieczenia go od czynnych zniewag, a każda chwila grozi zwyczajną bójką na pięści dziesiątków i setek ludzi.

Zapewne... bawi się cały obojętny świat widokiem tak ostatniego upadku najwyższej ustawodawczej funkcji w państwie; bawisz się i ty szanowny czytelniku, kiedy spiesząc do pracy, wolną chwilą odczytujesz niebanalne sprawozdania z parlamentu, równe dziś interesem „wiadomościom policyjnym“ i referatom kryminalnym. Ale traktujesz wtedy te sceny obstrukcyjne jak cyrk lub teatr małp, jak zabawną choć niesmaczną farsę i w tym poglądzie z pewnego punktu widzenia usprawiedliwionym, jest właśnie polityczny, i państwowy tragizm. Nie wspominając już o tem, że jeden dzień takiego widowiska kosztuje przeszło sześć tysięcy guldenów zmarnowanego i shańbionego potu krwi twojej i twoich obywateli. orgje niemieckiej obstrukcji są przecież podeptaniem i zelżeniem konstytucji, przy której trwasz, są obrazą całego państwa i zamachem na jego wolność i zdrowie. Są niesłychanem lżeniem i policzkowaniem twojej najbliższej Ojczyzny, bo wynikły z pogardy dla wszystkiego, co nie niemieckie i nie schönererowskie i są tylko czynną brutalną ilustracją lekceważenia dla *minderwärtige Nationen*! Trzymając się wreszcie najrealniejszych wniosków, obstrukcja niemiecka wychodząca po za wszelki regulamin, w którym przecież wódki nie ma, jest niesłychanym gwałtem na atrybucjach większości, spełnianym w myśl uroszczeń niesprawiedliwych i stawiających siłę nad prawo!

Cóż dziwnego, że wśród niesłychanego oburzenia, jakie musi wywołać taki widok, słyszy się coraz szerzej myśl: „niech kaci porwą taki parlamentaryzm!“

Weszliśmy z dniem wczorajszym pod hasło... nieskończoności: Prezydjum i większość zapowiadają posiedzenie bez końca, aż do odesłania projektu prowizorjum do komisji; obstrukcja zapowiada hałas i skandal nieskończony, dep. Lecher wygłasza od 9 wieczorem nieskończoną mowę. Nie widzimy sposobu w jakiby się ten stan rzeczy w niezmienionych warunkach, miał przeobrazić. Alkoholu nie braknie przecież Wolfowi i jego towarzyszom. O tem, coby mogła i powinna zrobić większość, gdyby miała jedność i energję, pisaliśmy i pisano już tyle... Bez konkluzyj zatem kończymy niniejszy szkic wrażeniowy, który można było umieszczać codziennie przez cały ubiegły miesiąc, a możnaby przedrukowywać codzień nadal, aż do chwili, kiedy na parlament ten spadnie wrszecie ów miecz zasłużonej zagłady, który nad nim wisi... Wzrosłaby wprawdzie codzień cyfra zmarnowanego grosza i dorobek doznanych obelg, i co najsmutniejsze, przybieranie choroby, która państwo przez parlament trawi.

Z chrześcijańsko-ludowego obozu.

Wśród chrześcijańsko-ludowego stronnictwa budzić się wreszcie zaczęła świadomość, gdzie szukać należy zła, będącego główną przyczyną klęsk i nieszczęść, z jakich lud nasz do tej chwili podźwignąć się nie jest w stanie. Znamiennym w tej mierze objawem są artykuły pomieszczone w ostatnim numerze *Wieńca Polskiego*. W artykule pierwszym „Precz z pijawkami ludu“, autor, ks. Szponder, pisze co następuje;

„Walka, którą toczyć jesteśmy zmuszeni dla zabezpieczenia się przeciw żydowskiej lichwie, szachrajstwu i wyzyskowi, nie jest oznaką nienawiści ku żydom, bo tej nam wiara chrześcijańska zabrania, lecz tylko walką obronną. Ze taka walka jest konieczną, to chłop na własnej skórze się przekonał. Dopóki żyda niema na wsi, to i trzeźwość jest w gminie i względny dobrobyt. Osiedliwszy się na wsi. żyd jest zwiastunem nieszczęść, jakie za nim w ślad postępują. Zwolna rozpoczyna się pijaństwo, za tem zepsucie obyczajów, lichwiarstwo, kradzież i niecny wyzysk. Chłop nie posiadający wrodzonego żydowi sprytu i przebiegłości, da się łatwo usidłać udaną szczerością żyda, który go jak pająk muchę omotawszy, dopóty ssie, dopóki może, aż w końcu wyczerpanego i zniszczonego wyrzuca za drzwi. Ile żydzi naszemu ludowi krzywdy wyrządzili, tak pod względem moralnym jak i majątkowym, tego opisać nikt nie zdoła. Że lud nasz wobec tylu zadanych mu ciosów przeróżnych Icków, Herszków i Mośków zachował się spokojnie i z zimną krwią, to można przypisać jego bezgranicznej cierpliwości, bezradności i przygnębieniu. Nawet rzadko udawał się do sądów, mimo oczywistego skrzywdzenia, bo też i nader rzadkie wypadki bywały, żeby chłop z żydem mógł wygrać proces. Również trudno sobie wytłómaczyć, dlaczego szlachta i duchowieństwo, narzucający się na naturalnych opiekunów ludu, przyglądali się wszelkim łajdactwom żydowskim, milczeli i nic nie przedsięwzięli, by temu znęcaniu się tamę położyć. Tysiące włościan skutkiem przewrotnego i szachrajskiego postępowania żydów, zostało pozbawionych dobytku i ojcowizny. Jedni z torbą, o kiju żebraczym, tułają się z miejsca na miejsce, prosząc o kawałek chleba, by z głodu nie umrzeć, i o schronienie, by pozbawieni własnego dachu nie zamknęli oczu pod płotem lub na pustem polu. Drudzy, z zamożnych gospodarzy i gazdów stali się parobkami i niewolnikami swych własnych wyzyskiwaczy — żydów, którzy w nieuczciwy sposób wyzuli ich z majątków. Inni zaś zrozpaczeni, poszli w dalekie krainy zamorskie, by tam w Ameryce zdala od Ojczyzny, od swoich, wśród łez i niedoli dokończyć swego nędznego żywota!... Aby pojąć, jakie spustoszenie czynią żydzi po gminach, jak grabią majątki chłopskie pod siebie, wystarczy posłuchać słów prof. Pilata we Lwowie, który z dowodami w ręku powiedział, że, jeżeli majątki włościan będą przechodziły w ręce żydowskie, rok rocznie w tym stosunku jak dotąd, to za 70 lat nie będzie już ani jednego gospodarstwa chłopskiego, bo wszystko posiądą żydzi. Słusznie więc żydzi mówią: „Poco mamy iść do Palestyny na pracę i biedę, kiedy Galicja jest i będzie naszą Ojczyzną!“ Piękna przyszłość i piękne widoki dla Galicji! Taką zapłatę gotują nam żydzi za naszą gościnność!

„Ludu polski chrześcijański, jeżeli nie chcesz stać się wkrótkim czasie parobkiem i nosiwodą żydowskim, jak to już wielu spotkało, jeżeli nie chcesz, by twe kościoły zamieniły się w bóżnice, to weź się rączo i na prawdę do pracy! Już czas ostateczny wystąpić z całą siłą do walki obronnej przeciw grabieży żydowskiej! Początek już zrobiony przez Kółka rolnicze, ale tych jest niestety, zbyt jeszcze mało i nie zupełnie odpowiadają swemu celowi, a to przez niedołęstwo kierowników. Ale chociażby Kółek rolniczych było i po kilka w każdej gminie, to wszystko będzie nadarmo, jeżeli lud będzie postępował jak dotąd. Narzekać na żydów, na ich fałszywe miary, fałszywe towary i oszustwo, a kupować u nich, to przecież głupstwo wielkie, jak świat! Lud powinien już raz przyjść do rozumu i nie paść swych wrogów własną krwawicą. Żyd nie kupi nic u katolika. Niechże tedy każdy wieśniak sobie powie: Jeżeli nie chcę być zdrajcą swego kraju i sprawy chłopskiej, to obowiązkiem moim jest popierać tylko swoich! Moim obowiązkiem jest kupować tylko u Chrześcijan, sprzedawać tylko Chrześcijanowi i wszystkie interesy załatwiać tylko z Chrześcijanami! Bracia włościanie, jeżeli tak postępować zaczniecie, to wnet się pozbędziecie z waszych gmin tych pijawek żydowskich. Nie potrzebujecie ich wypędzać, bo oni się sami powynoszą! Niech też i żyd sprobuje nietylko handlu, ale i innej pracy. Niech ujmie za sierp i kosę, niech się chwyci cepów i kupki kamieni, niech idzie do fabryk i kopalń, a przekona się, jak to chłop ciężko musi pracować na kawałek chleba. Gdyby cały lud podał sobie ręce w obronie własnych interesów, to handel i przemysł, będący dzisiaj wyłącznym przywilejem żydów, po niedługim czasie Chrześcijanie ujęliby w swe ręce i niezliczonym szachrajstwom żydowskim położyliby koniec“.

Widzimy z tego artykułu, napisanego z tak pełnym przejęcia się zapałem dla dobrej sprawy, że stronnictwo ludowe zrozumiało wreszcie, gdzie szu-

kać należy źródła niedoli przyczyny ekonomicznych klęsk i moralnego upadku. Nie w imię nienawiści i nie w zemsty imię, lecz w myśl samopomocy i samoobrony, powinno stronnictwo to zwrócić się w kierunku wskazanym przez autora i na drodze trzeźwej, spokojnej, energicznej i solidarnej pracy, starać się o podniesienie się z tego stanu, w którym bierne pozostanie i nadal, staćby się mogło powolną zagładą i zupełnem zniszczeniem.

Ale nie tylko ze strony żydowskiej lichwy i żydowskiej gospodarki zagraża ludowi niebezpieczeństwo. Socjalno-demokratyczna agitacja, roznamiętniająca, i szkodliwa zaczęła się szerzyć pośród niego, a jak przekonywują nas fakty, wychodziła zawsze wyłącznie na jego niekorzyść. Przed tem niebezpieczeństwem, groźniejszem jeszcze, bo łudzącem pozorami życzliwości i dobrych chęci, ostrzega także *Wieniec Polski* w artykule! „Socjalni demokraci wśród ludu robotniczego".

„Socjalni demokraci — pisze *Wieniec Polski*, — przynoszą rolnikom te same, a nie inne rady, jakie dotychczas dawali robotnikom fabrycznym, a rady te są głównie następujące: 1. Religja musi być rzeczą prywatną. 2. Rola i ziemia wszystka musi się stać własnością społeczną czyli wspólną. Że takie są rady główne socjalnych demokratów, że to są te „dwie rzeczy nowe" z któremi oni przychodzą do ludu wiejskiego — temu spodziewamy się, że sami socjalni demokraci zaprzeczyć nie chcą, bo to przecie wyraźnie napisane we wszystkich ich programach, chociaż nie zawsze otwarcie wygłaszane w ich przemówieniach, lub w artykułach ich gazet.

„Zestawiliśmy zaś dwie powyższe rady jako główne, przedewszystkiem dlatego, że jedna z nich odnosi się do duszy, a druga do ciała, więc przedstawiają one poniekąd „całość programu socjalno-demokratycznego" — czyli to wszystko, czego się lud rolniczy może tak w duchowym, jak w materjalnym kierunku spodziewać od socjalnych demokratów. Nie pomylimy się twierdząc, że ogromna większość ludu nie chce żadnej z tych dwu rad socjalnych demokratów. Obejdźmy wszystkich rolników, czy to gospodarzy gruntowych czy najbiedniejszych chałupników nie mających nic prócz chatki i grządki i zapytamy ich: Czy chcecie oddać wasze posiadłości na własność społeczną, a to pod tym warunkiem, że wszystka ziemia jaka jest we wsi, będzie „gromadzką", „wspólną" będziecie pracować wspólnie, a potem się tem, co będzie podzielicie? — Można na to ofiarować kark własny, że żaden z nich, albo mało który przystałby na taką społeczność. A to tembardziej, że dziś już jest przecie w niejednej wsi „gromadzka, gminna własność", — a każdy widzi na własne oczy, w jak lichy, a często w jak niesprawiedliwy sposób mienie to społeczne jest zawiadywane.

„My nie powimy, że taka społeczność gruntów jest głupstwem, albo że nie dałby się pomyśleć taki stan, aby we wsi, jakoby w jednej rodzinie, prowadzono wspólne gospodarstwo, gospodarowano jak u nas mówią „na kupę". Ale takie gospodarstwo mogłoby wtedy istnieć, gdyby cała wieś składała się z gruntownie pobożnych i religijnych ludzi, którzyby się miłowali jak aniołowie w niebie, a nie było pomiędzy nimi ani gniewu, ani zazdrości, ani łakomstwa i chciwości żadnej. Lecz jakże do tego dojdą socjalni demokraci, którzy posiadają właśnie w pierwszej swojej zasadzie: „Religja jest rzecz prywatna!?" a więc rzecz podrzędna i mniejszej wagi. Pomimo religji i przy pomocy religji jeszcze jednak ludzie są grzesznymi, namiętnymi, do złego i występku skłonnymi. Ciekawa tedy rzecz, jak socjalni demokraci potrafią bez religji zrobić wszystkich ludzi tak doskonałymi, aby pomiędzy nimi społeczna własność istnieć mogła w taki sposób, aby każdy przestawał na tem, co mu dadzą, aby ponad zaspokojenie swych potzeb niczego więcej nie pragnął, aby tak życzył każdemu bliźniemu, jak sobie samemu.

„Społeczne gospodarstwo jest doskonałością — ale i zaparciem siebie samego, które tylko tam istnieć może, gdzie jest doskonała miłość i gruntowna cnota, jak to widzimy w niektórych rodzinach albo klasztorach, które są duchowną rodziną. Do takiej z tem społecznej gospodarki droga przez socjalną demokrację wskazywana nie doprowadzi, a w każdym razie sami socjalni demokraci mówią, że to dopiero kiedyś — w przyszłości, za jakie lat dziesiątki lub setki da się osiągnąć. A w takim razie na cóż się zdała ta rada socjalnej demokracji? Lud rolniczy teraz potrzebuje pomocy, żąda on rady takiej, którąby go z obecnej, gniotącej go nędzy i upadku wydźwignęła. Życzymy dzieciom i wnukom, aby im lepiej było, ale też sami chcemy jakoś żyć i nie ginąć w nędzy.

„A na to socjalna demokracja żadnej nie daje rady".

Takim usiłowaniom i takim prądom wśród chrześcijańsko-ludowego stronnictwa my tylko przyklasnąć możemy.

Z MIASTA.

Miejski statut emerytalny.

IV. Rządowa ustawa pensyjna nie wymierza dodatku na wychowanie dzieci według liczby lat służby urzędnika, lecz według emerytury wdowiej, a to jest, jak to wyżej przedstawione, stale wyznaczoną dla każdej rangi bez względu na ilość lat służby urzędnika.

Porównajmy teraz wysokość dodatku na wychowanie sierot po urzędnikach miejskich i państwowych na przykładach.

a) Sierota po urzędniku miejskim o płacy stałej 600 złr. otrzymuje po 9 latach służby ojca $^1/_6$ część z płacy emerytalnej ojca, tj. $^1/_6$ część ze 150 złr., czyli 25 złr. rocznie — po 12 latach służby ojca ($^1/_6$ część z 200 złr.) 33 złr. 33 ct.

Sierota po urzędniku państwowym o tej samej płacy otrzymuje tytułem dodatku na wychowanie $^1/_5$ część płacy emerytalnej wdowy, która bez względu na liczbę lat służby urzędnika w tej randze 400 złr. wynosi, a więc $^1/_5$ część z 400 złr. czyli 80 złr.

b) Sierota po urzędniku miejskim o płacy 900 złr., otrzymuje po 9 latach służby ojca $^1/_6$ część z 225 złr., czyli 37 złr. 50 ct. — po 12 latach służby 50 złr.

Sierota po urzędniku państwowym o tej samej płacy 900 złr. (tj, X ranga) otrzymuje $^1/_5$ część z płacy emerytalnej matki, która w tej randze 500 złr. wynosi, a więc 100 złr. rocznie.

c) Sierota po urzędniku miejskim o płacy stałej 1100 złr. dostaje po 9 latach służby ojca 45 złr. 83 ct. — po 12 latach 61 złr.

Sierota po urzędniku państwowym o tej samej płacy (IX ranga) otrzymuje 120 złr.

d) Sierota po urzędniku miejskim o płacy 1400 złr,. otrzymuje po 9 latach służby ojca 58 złr, 33 ct., po 12 latach 77 złr. po 18 latach 116 złr,

Sierota po urzędniku państwowym o tej samej płacy (VIII ranga) otrzymuje 140 złr.

e) Sierota po radcy Magistratu o płacy 1900 złr. dostaje po 12 latach służby ojca 102 złr., po 18 latach 158 złr. rocznie.

Sierota po urzędniku państwowym rangi VII, otrzymuje 180 złr.

Cyfry powyżej przedstawione wykazują jasno, ile zaopatrzenie sierot po urzędnikach miejskich w gorszem przedstawia się świetle, niż zaopatrzenie sierot po urzędnikach państwowych.

Celem uzupełnienia tego obrazu podajemy jeszcze przykład zaopatrzenia wdowy wraz z dodatkiem na wychowanie dzieci według obydwu obowiązujących ustaw emerytalnych.

Np. umiera urzędnik o płacy 900 złr. po 12 latach służby i pozostawia wdowę z trzeba sierotami.

Według miejskiego statutu emerytalnego, należy się wdowie. . . . . . . 150 złr.
każdemu z dzieci po 50 złr. . 150 złr.
Razem 300 złr. rocznie.

Według państw. ustawy wdowie
(X ranga) . . . . . 500 złr.
każdemu z dzieci po 100 złr. 300 złr.
Razem 800 złr.

(a do tego jednorazowo kwartał pośmiertny w wysokości trzechmiesięcznej płacy zmarłego), a więc rodzinie po urzędniku państwowym, blisko trzy razy tyle, co rodzinie po urzędniku miejskim.

W powyższym szkicu porównawczym staraliśmy się wykazać, na podstawie dat ściśle obliczonych

NIEPRZEZWYCIĘŻONY UROK.

POWIEŚĆ

(36) przez

Daniela Lesueur.

(Ciąg dalszy).

— Prosi cię o twą rękę — odparł młody. człowiek. — Jego pragnieniem jest poślubić cię.

Wyraźna trwoga ściągnęła rysy bladej twarzyczki, pełnej bolesnego, duchowego prawie wdzięku. Jan przeraził się:

— Małgorzato co tobie? W czemże może cię tak zaszczytna propozycja dotknąć i obrazić? Jesteś przecie wolna, nic nie krępuje twej woli.

— I cóż mi doradzasz? — zapytała go.

— Uroczysty ton, z którym wypowiedziała to pytanie, a jeszcze więcej powłóczyste, głębokie spojrzenie, które zawisło na jego twarzy, zaniepokoiło go bardzo.

— Boże — pomyślał sobie — czyżby to biedne, poczciwe dziecko sądziło, że mi się staje ciężarem i że chcę w ten sposób od niej się uwolnić? Jakaż to natura delikatna i mglista, stworzona do zadawania i odczuwania cierpień.

Odpowiedział też głosem nieco drżącym:

— Nie mogę żadnej rady ci udzielić.

Zamilkła, patrząc w niego bez przerwy, jakby chciała wydobyć z jego serca myśl tajemną. To nieustające i egzaltowane badanie tych łzawych oczu, w których on sam czytał bez wruszenia, podrażniło Jana.

— Zastanów się Małgorzato — odezwał się po chwili milczenia. — W tym wypadku powinnaś iść za własnym popędem, nie zaś za radami, których ja ci mogę udzielić. Czyż chcesz żebym zostawił cię samą dla dokładnego rozpatrzenia całej sprawy. Masz do końca dnia dość czasu do namysłu. Jeżeli dasz odpowiedź odmowną, jutro możemy wyjechać, stosownie do powziętego poprzednio zamiaru.

— Jeżeli zatem się zgodzę, to nie pojedziemy już do Hyères?

— Będzie to zależeć w zupełności od twego narzeczonego.

— Od mego narzeczonego! — powtórzyła Małgorzata z westchnieniem. — O drogi Janie, powiedz, rozkaż mi, bym go zaślubiła. Radzie twojej będę posłuszną. Tak, na pierwsze słowo z ust twoich, zgodzę się na wszystko. Jeśli jednak pytasz mię tylko o zdanie i pozwalasz mi na wybór swobodny, to odpowiadam: ja nie chcę, nie mogę zostać żoną Piotra Lagrie.

— Ależ dla czego? — zapytał Jan ze zdumieniem.

Nie powiedział wprawdzie do niej: „byłaś przecie jego metresą", ale w tonie i podkreśleniu zdziwienia, można było odczuć i zrozumieć ten argument. Spojrzał na Małgorzatę raz jeszcze nie mogąc zdać sobie sprawy z niewytłomaczonych tajników i sprzeczności kobiecej natury.

Wzrok jej spotkał się z jego spojrzeniem. A w oczach jej było tyle uczucia, tyle cichej, zrezygnowanej, gorącej prośby, iż Jan domyślać się wreszcie począł przyczyn i powodów odmowy. Te oczy mówiły wszystko. Było w nich wyznanie i skarga i cichy ból, wydzierający się na zewnątrz. Zadrżał ogarnięty uczuciem dziwnego przestrachu. Jakto? czyż przeznaczeniem jego byłaby tragiczna, zakazana miłość? Po roskosznej, a niewinnej, bo nieświadomej sielance miłosnej z Odettą, czyżby wbrew swej woli i swym zupełnie czystym zamiarom miał wzbudzić nieszczęsne uczucie w tej biednej i opuszczonej sierocie, której chciał się stać opiekunem i bratem, a która wdzięczność za okazane jej serce, sercem odpłacić chciała.

— Małgorzato — rzekł zwięźle i stanowczo — pytałaś mię o radę. Nie chciałem moim wpływem kierować twoją wolą w tak czysto osobistej sprawie. Poznaję jednak teraz, że obowiązkiem moim jest szczerze i bez ogródek wypowiedzieć ci swoje zdanie. Sposób zachowania się pana Pawła Lagrie, jego subtelna i szlachetna drażliwość, jaką przed chwilą okazał wzruszyły mię szczerze i bardzo korzystnie dla niego usposobiły. Przyrzekłem mu poparcie jego prośby, wychodząc z tej zasady, że jednocześnie przemawiać będę w obronie twego szczęścia, którebyś znalazła z pewnością w pożyciu z człowiekiem tak wysokiej i niewątpliwej moralnej wartości. Sądzę, że sama przekonałabyś się z czasem, jaką miłością, szacunkiem i troskliwą starannością otoczyłby cię ten dzielny młodzieniec. Tak, droga Małgorzato, zastanów się sama dokładnie i poważnie i przebacz mi, że uprzedziłem twe zdanie w tym wypadku. Znając twą wątłą drażliwą, łatwo się poddającą wzruszeniom i wrażeniom naturę,ośmielam się przypuszczać, że nie ma człowieka, któryby więcej odczuć i uszanować potrafił te strony twego charakteru i usposobienia i umiał się do nich lepiej zastosować. Pomimo twojej przeszłości, z którą zerwałaś stanowczo na zawsze, pomimo niezaprzeczonych praw, jakie on względem ciebie posiada, on prosząc o twą rękę słowem o jednej i drugich nie wspomniał. A mogę ręczyć, że przyjdzie chwila, w której go pokochasz. Wtedy dopiero należycie potrafisz ocenić, na jaki szacunek zasługuje jego postępowanie.

— Ah! — zawołała Małgorzata — nie mów mi o miłości. Wiem dobrze, że raz na zawsze jest ona dla mnie uczuciem zakazanem. A przytem ja nie chcę, byś ty właśnie mówił mi o niej!...

Przerwała, spostrzegłszy, iż powiedziała za dużo. Jan zachował głębokie milczenie.

Po krótkiej chwili milczenia Małgorzata rzekła:

— Nie kocham go i kochać nigdy nie będę. Czyż nie mogę żyć samotnie, nie wychodząc za mąż?

Jan milczał.

— Czy życzysz sobie, bym zaś biła pana Lagrie?

(Ciąg dalszy nastąpi)

iż statut emerytalny miejski koniecznie domaga się zmiany. Zmiany te należałoby przedsięwziąć w następującym kierunku:

1) Ustanowienie odpowiadającego potrzebom czasu minimum zaopatrzenia urzędnika w stan spoczynku przechodzącego. 2) aby urzędnik miejski po 9-ciu latach służby nabywał prawo do emerytury w wysokości 40 proc. płacy stałej, za każdy następny rok służby 2·22 proc. Aby przy obliczeniu liczby lat służby ułamki roku, o ile przekraczają sześć miesięcy, liczyły się za rok cały. 3) aby pensja emerytalna wdowy nie zależała od liczby lat służby zmarłego męża, lecz stosowała się do rangi, jaką zmarły mąż w etacie urzędnika zajmował. (Już w memorjale o uregulowaniu płac czynnych podnieśli urzędnicy konieczną i z innych względów potrzebę ustanowienia ściśle odgraniczonych rang w etacie urzędników). 4) ustanowienie wyższego minimum emerytury wdowiej. 5) ustanowienie kwartału pośmiertnego dla rodziny zmarłego urzędnika. 6) aby dodatek na wychowanie dzieci nie zależał od liczby lat służby urzędnika, lecz od jego rangi, względnie od emerytury wdowiej. 7) aby sieroty po urzędnikach pobierały dodatek na wychowanie aż do ukończonego 24 roku życia.

Dodać w końcu należy, że Rada miasta Wiednia, jeszcze w roku 1872 uchwaliła statut emerytalny dla urzędników i sług miejskich, którego postanowienia, co do wysokości zaopatrzenia emerytalnego, przyjęła w zupełności najnowsza ustawa państwowa pensyjna. Taki sam statut emerytalny obowiązuje w Magistracie miasta Gracu od roku 1889.

Pomijając na razie pilność tego koniecznego zrównania, polecamy przedewszystkiem Radzie miejskiej załatwienie uregulowania płacy etatowej.

Z KRAJU.

Lwów d. 28 października.

(List oryginalny „Głosu Narodu").

Wrażenie defraudacji. — Dymisje. — List defraudanta Leszczyńskiego. — Proces „Dziennika polskiego" z żydowską „Jednością". — Krecia robota. — Lombard miejski. — Handel żywym towarem.

Defraudacja odkryta w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń, o której wczoraj wieczorem doszły nas telegramy, zrobiła tu olbrzymie wrażenie, nie tyle ze względu na wysokość zdefraudowanej sumy, która zresztą nie jest jeszcze ściśle określona, ile z powodu nazwiska łączonego z tą sprawą i wymienianego. U nas tu utrzymują w kołach poważnych, że defraudacja obejmie mniej więcej sumę dwu kroć sto tysięcy reńskich. Tutejsza Reprezentacja Towarzystwa zawikłana jest w tę sprawę i jeszcze przed nadejściem telegramu z Krakowa, z powodu rewizji dokonywanej przez urzędnika z głównej dyrekcji p. Krobla, jeneralny sekretarz lwowskiej Reprezentacji, p. Krasuski podał się do dymisji i zaraz przestał urzędować. Również podał się pcdobno do dymisji dyrektor Reprezentacji p. Gnoiński, ale dotąd na stanowisku swojem urzęduje. Dowiaduję się, że na miejsce p. Gnoińskiego, przybędzie z Krakowa p. Głażewski. Nominacja ta, jest tu bardzo sympatycznie witana.

W tych dniach nadszedł tu list od defraudanta z tego samego Towarzystwa, Leszczyńskiego, który, jak wiadomo, zmalwersowawszy kilkanaście tysięcy reńskich, uciekł. Leszczyński nadesłał list z Nowego Jorku, do jednego ze swoich znajomych, zamieszkałego we Lwowie. W liście tym, dopytuje się Leszczyński, czy jeszcze zajmuje się nim opinja publiczna i cynicznie twierdzi, że „będzie zajmowała się nim dopóty, dopóki go kto nie zdystansuje, a nastąpi to wtedy, gdy ktoś większą od niego defraudację popełni". Dalej pisze Leszczyński, że w Nowym Jorku „przyjęli go rodacy serdecznie", proponując mu rozmaite świetne interesy. Spodziewa się on, że w ciągu kilku lat zrobi majątek, a wtedy wróci do kraju i zapłaci wszystko, co komu się należy.

Tutejsza prokuratorja wydała list gończy za Leszczyńskim dopiero przed dwoma tygodniami, a chociaż władzom poszukującym wiadomo jest, że Leszczyński umknął do Ameryki, jednak wątpliwem jest, aby go stamtąd wydano. Rząd amerykański bowiem prywatnych defraudantów nie wydaje, lecz każe ich skarżyć przed sądy amerykańskie, wyjątek co do wydania robi jedynie dla defraudantów rządowych instytucyj, a i to z trudnością, bo każe sobie przedkładać wszystkie akta dowodowe. Co do wydania Leszczyńskiego, zależeć będzie od tego, czy rząd amerykański uzna krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń za instytucję, która znajduje się na tem samem stanowisku co rządowe zakłady i dekasterje.

W dniu 17 listopada, ma się tu odbyć przed ławą sędziów przysięgłych sprawa bardzo interesująca i ciekawa. Redakcja *Dziennika Polskiego* zaskarżyła odpowiedzialnego redaktora żydowskiego dwutygodnika syonistycznego *Jedność* o oszustwo i rozszerzanie fałszywych, lub wprost zmyślonych wieści. W sprawie tej wydą rótne ciekawe fakty na jaw i to nietylko co do samej redakcji tej *Jedności*, lecz co do innych osób, po za plecami tego pisma stojących, które śledztwo zdemaskuje. *Dziennik Polski* od czasu, gdy pod względem sprawy żydowskiej, czy też kwestji, zmienił swoje zapatrywania i zajął stanowisko obronne, co do interesów narodowych chrześcijańskiej ludności — jest przedmiotem zażartej, kreciej roboty żydostwa, które stara się wszelkiemi drogami, zmyślonymi faktami i pozorami szkodzić jego interesom. Naturalnie, roboty takie nie odnoszą skutku, ale stanowią dosadną ilustrację tendencyj i broni, jakich używają żydzi przeciw nienawistnemu im organowi polskiemu. Dobrze się więc stało, że sprawa z *Jednością* oświeci to wszystko należycie.

Sprawa założenia we Lwowie miejskiego Banku zastawniczego na wszelkie przedmioty, a więc „lombardu", którego dotąd nie mamy, weszła na dobrą drogę, bo tutejszy magistrat, pod energicznem przewodnictwem obecnego prezydenta, po przestudjowaniu urządzeń zagranicznych tego rodzaju zakładów, zabrał się z całym zapasem dobrej woli do zorganizowania lwowskiego miejskiego „lombardu".

Będzie on prawdziwem dobrodziejstwem dla tutejszej ludności, która jak dziś, pozbawiona jest wszelkiego zdrowego zastawniczego kredytu i z tego powodu, szczególniej drobniejsi rzemieślnicy chrześcijańscy, szukają pomocy u żydów, a ci znowu, biorąc przedmioty na tak nazwane „odkupne", biorą je za marne kwoty na niezmiernie krótkie terminy i po większej części takie zastawy przepadają, bo lichwiarz nie wy daje na to żadnego dowodu i zastawiający zależy zupełnie od jego łaski. Policja śledzi ciągle te zastawnicze nory, osłonięte jakimś firmowym procederem, odkrywa je prawie codziennie, ale jest ich takie mnóstwo, że chyba trzebaby zorganizować osobną tajną policję, aby się wyłącznie tą sprawą zajęła, a i wtedy przyjdzie jej z trudnością, bo nory takie posiadają także swoją policję, doskonale są strzeżone i mają nawet stosunki tam, gdzieby mieć nie powinny.

Nie od dzisiaj miasto nasze stanowi ponętny rynek dla handlarzy dziewczętami, którzy wyłącznie rekrutują się z żydów i wywożą biedne ofiary za oceany. W tym czasie lwowska policja przyaresztowała kilku takich ptaszków rodzaju męskiego i żeńskiego i dalej w tym kierunku robi energiczne poszukiwania. Charakterystyczną jest okoliczność, że u nas ofiarami tego niecnego handlu są prawie wyłącznie żydówki, które też później gdy się sprawa odkryje, dostarczają bardzo cennych danych i wiadomości dla policji. Zawsze pod zimę, nie wiem dlaczego, handel ten grasuje energiczniej i po całej Galicji uwijają się ajenci za żywym towarem. Nie ma dnia, żeby policja lub żandarmerja z prowincji nie przysyłała do tutejszych władz śledczych informacyj i zapytywań pod tym względem. Rzecz dziwna, z jaką szaloną zręcznością i bezczelnością załatwiają się te ohydne sprawy — najbieglejsi ajenci policyjni wyprowadzani są w pole. Jeden z takich ajentów opowiadał mi, że przez dwa tygodnie zaufany donosiciel prowadził go najrozmaitszemi drogami, aby wyśledzić ajenta żywego towaru, a potem się okazało, że on sam był nim i tak obmotał policyjnego rewizora, że nietylko zdołał mu uciec, ale uciekł z żywym towarem i przepadł. Tymczasem poaresztowano innych, na których umyślnie rzucił prawdziwy handlarz podejrzenie, a którzy okazali się niewinni.

Zet.

Zakliczyn d. 26 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

W połowie ziszczone przepowiednie. — Reszta wyborów. — Kompromis z żydami.

Jeszcze w marcu br. donosiłem do *Głosu Narodu* o zamiarach tutejszej żydowskiej partji, wybrania do Rady gminnej tutejszego propinatora żyda. Otóż fakt ten spełnił się u nas 21 bm. Czy rzeczywiście naczelnikiem gminy tutejszej będzie żyd — o tem dowiemy się po prawomocności wyborów.

Tutaj muszę zwrócić uwagę na ciemnotę umysłową naszych mieszczan, którzy za wódkę, piwo i przekąski różne, tak dalece potrafili się zapomnieć, że przed kilku dniami jeszcze, dokąd owych wymownych argumentów, przemawiających tak skutecznie do żołądka, nie skosztowali, zdawało się, że ci ludzie jakby ukuci ze stali, zostaną głuchymi na wszelkie pokusy tego rodzaju i do urny wyborczej staną jak jeden mąż i zrzucą z siebie to jarzmo, czego z niecierpliwością oddawna czekali. W rezultacie stało się jednak inaczej — i dzień 21 bm. przyniósł ponownie hańbę chrześcijańskiemu imieniu większości mieszczan zakliczyńskich, którzy w tym dniu przy wyborach do Rady gminnej solidarnie z żydami głosowali. W kole III na 103 głosujących było 21 żydów biorących udział w głosowaniu. Żyd otrzymał 86 głosów, więc 65 głosów chrześcijańskich padło na żyda, tak, że nawet bez pomocy żydów, samymi głosami katolików pijanych i obałamuconych, żyd został wybrany. (!)

Zasługą to jest trzech kierowników tego haniebnego kompromisu z żydami, a to są ci sami, którzy i 19 lutego br. przy prawyborach do Rady państwa ciemnych mieszczan do głosowania na tego samego żyda nakłonili.

Pewne indywiduum z pod ciemnej gwiazdy, słynne z paru śledztw i procesu o sprzeniewierzenie, zakończego „brakiem dowodów", rej tutaj wodzi tak dalece, że nawet niektórzy dyplomowani „inteligentnicy" liczyć się z nim muszą — chcąc należeć do sztucznej większości i by przy pomocy żydów zostać wybranymi.

Smutne świadectwo wystawiła sobie większość mieszczan tutejszych, bo dotychczas wiedzieliśmy, że nędza materjalna tutaj istnieje, lecz o rozmiarach nędzy moralnej i to w tym stopniu, dotąd nie mieliśmy pojęcia. To ci sami mieszczanie, którzy dumnie głowy nad stan włościański podnosząc, chcą imponować tymże ale czem? — chyba brakiem poczucia własnej godności, świadomości praw swoich i obowiązków obywatelskich, — mierzą takowe kieliszkiem wódki, szklanką piwa, a gdzie te argumenty się znajdują, tam są ich przekonania i zasady.

Ujejski w swej pieśni woła: „o rękę karaj, nie ślepy miecz" i rzeczywiście szary ten tłum o tyle tutaj winien, że jest łaknącą ciemną masą, którą sprytny agitator w jakim kierunku zechce, użyć może. Więc wina za te wybory głównie spada na głowy naczelnych kierowników tejże spółki kompromisowej z żydami. Niech parobcy żydów wstydzą się!

ZE ŚWIATA.

Wiedeń, d. 28 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Ślub hrabianki Badenianki.

W pięknym, starożytnym kościele pod wezwaniem „Dziewięciu chórów aniołów" *am Hof*, odbył się dziś przed południem, o godz. 11, ślub hrabianki Wandy Badenianki z hrabią Adamem Krasińskim, ordynatem opinogórskim, wnukiem Zygmunta i jednym z największych panów polskich.

Od wczesnej już godziny gromadziły się tłumy ludu i zajęły całą przestrzeń przed kościołem, zostawiając wolną drogę dla powozów. Porządek panował wzorowy i policja konna i piesza nie wiele miała do roboty. Do kościoła wstęp był tylko za biletami. Pomimo to, świątynia była przepełniona ciekawymi, należącymi do wyższych sfer towarzystwa wiedeńskiego. Od wejścia, aż do głównego ołtarza, rozesłany był szeroki dywan kwiatowy, po którego obydwu stronach, tworzyli szpaler mężczyźni i damy. Las palm, oleandrów i mirtów, przyozdabiał cały kościół i tworzył drugi szpaler, między którym narzeczeni mieli postępować do ołtarza. Zdawało się, że jesteśmy w olbrzymim salonie, pełnym eleganckich kobiet, drzew podzwrotnikowych i dywanów. Widok rzeczywiście był olśniewający. Tysiące świec zapalonych, błyszczało jak gwiazdki na niebie. Blask ich niknął jednak wobec promieni słonecznych, wdzierających się przez wyższe okna i oblewających światłem sklepienie kościoła. Świeże powietrze walczyło z zapachem perfum i panowała miła atmosfera.

O godz. 10$^3/_4$ rozpoczął się ruch powozowy. Karety zajeżdżały za karetami i z nich wysiadali goście weselni. Wspaniałe ubiory polskich magnatów, karabele nabijane drogimi kamieniami, węgierskie atyle, lśniące od złota, zielone półropusze jeneralicji i mundury różnego rodzaju, imponowały czarnym frakom. Tylko toalety dam w jasnych kolorach i djamenty gęsto na nich rozsiane, brały górę nad strojami męskimi i przydawały wiele uroku tej uroczystości niezwykłej. Jeden z pierwszych przybył nuncjusz monsignor Tagliani, wraz z audytorem nuncjatury Locatellim i zajął przeznaczony dla siebie fotel. W westybulu, drużbowie i druhny, oraz ojciec narzeczonej w czarnym fraku i syn jego Ludwik, oficer huzarów, czynili honory. Punkt o godz. 11 ukazała się młoda para. Przy jej wejściu odezwały się z chóru ciche tony orkiestry. Narzeczona miała przepyszną suknię z białej mory. Narzeczony zaś w niebieskim fraku ze złotymi guzikami. Hrabia Ludwik Badeni, jako drużba, wziął pod prawe ramię swoją siostrę, a hrabia Skrzyński, drugi drużba pod lewe. Narzeczonego prowadziły: hrabianka Elżbieta Tarnowska i panna Marja Skrzyńska. Za nimi postępowali: hrabia Kazimierz Badeni z małżonką, hrabia Stanisław Badeni i inni członkowie rodziny. Narzeczona wyglądała bardzo ładnie. Na twarzy jej odbijało się zdrowie i spokój. Podczas pochodu, organy i orkiestra grały marsza weselnego. Gdy narzeczeni uklękli, rozpoczęła się ceremonja obrządku ślubnego, której dopełnił bratanek prezesa ministrów ojciec Badeni, prowincjał zakonu OO. Jezuitów w Polsce, w asystencji proboszcza Kurza. Do narzeczonych, przemówił w naszym języku. Po zamianie pierścionków, pobłogosławił nowożeńców i wszystkich obecnych. Następnie odbyły się powinszowania i życzenia wszelkich pomyślności młodej parze, na tej nowej drodze ich życia.

Na ślubie byli obecni: minister baron Gautsch wraz z żoną, minister Biliński i jego żona, minister hrabia Ledebur wraz z żoną, minister hrabia Gleichspach wraz z żoną i minister jenerał Guttenberg wraz z żoną. Dalej: namiestnik hrabia Kielmansegg, książę Sanguszko, namiestnik Galicji, szef sztabu jeneralnego jenerał Beck, dowódca korpusu wiedeńskiego jenerał Uexküll Gylleband, jenerał księ-

że Windischgrätz, marszałek krajowy baron Gudenus, radca tajny Jaworski, jenerał broni baron Giesl, szefowie sekcyjni: Secsen dr v. Körber, Wittek, Freiberg, hrabia Latour, Halban, baron Pidoll, radca ambasady niemieckiej książe Lichnowsky, książe Alojzy Lichtenstein, wielu członków arystokracji austrjackiej i węgierskiej, wiceprezydent parlamentu Abrahamowicz, deputacja urzędników namiestnictwa galicyjskiego i t. d.

Polską szlachtę reprezentowali: hrabstwo Raczyńscy, hrabstwo Braniccy, hrabstwo Tarnowscy, hrabia Andrzej Potocki z żoną, hrabia Sierakowski, państwo Skrzyńscy, hrabia Antoni Potocki z żoną, hrabia Adam Krasiński starszy, pan Jędrzejowicz wraz z żoną, p. Górski, hrabia Roman Potocki, państwo Stojowscy, hrabia Fredro, hrabia Antoni Wodzicki, hrabia Baworowski, Stanisław Koźmian, hrabia Cieszkowski, hrabia Michałowski, hrabia Raczyński młodszy, Chłapowski, hrabiowie: Piotr i Edward Krasińscy, profesor Morawski, Żółtowski, hrabia Wielopolski, książe Sapieha, hrabstwo Skrzyńscy, państwo Jaroszyńscy, hrabiowie: Adam, Władysław i Zygmunt Zamoyscy, radca namiestnictwa Fedorowicz, Marchwicki i t. d.

Panna młoda otrzymała mnóstwo drogocennych podarunków. Młodej parze powinszowanie telegraficzne nadesłał cesarz Franciszek Józef, arcyksiężna Stefanja i wielu arcyksiążąt. Z Galicji nadeszło kilka tysięcy telegramów gratulacyjnych od książąt kościoła, szlachty, rad powiatowych i miejskich, uniwersytetów, instytucyj, przyjaciół rodziny Badenich i t. d.

Swój.

Część urzędowa.

Wiadomości kościelne. Archidyecezja lwowska obrz. łać.: Administratorem w Brodach mianowany ks Wojciech Kułakowski. — Konkurs na probostwo w Brodach ogłoszony do 15 grudnia b. r. Dyecezja krakowska: Kanonicznie instytuowany na probostwo w Zawoi ks. Bronisław Niklewicz, dotychczasowy prob. w Radziechowach. — Administratorem w Radziechowach mianowany ks. Józef Mamak, dotychczasowy administrator w Zawoi; ks. Wojciech Rybak, neopresbyter, przeznaczony na wikarego do Mogiły w miejsce ks. Pawła Frelka, mianowanego kapelanem księcia biskupa. — Odznaczeni: ks. Marcelin Narcyz Klimkiewicz, dziekan suski i prob. w Tarnawie dolnej Mantoletą i Rochettą; ks. Antoni Lang, dyrektor zakładu chłopców im. Lubomirskiego *exp can.* — Konkurs na probostwo w Radziechowach ogłoszono z terminem do 15 listopada.

Zmarł w Sułkowicach ks. emeryt Jan Polończyk, były kapelan miejscowy w Budzowie.

Rekolekcje ludowe w dekanacie wadowickim będą dawali OO. Kapucyni w następujących parafjach: w Barwałdzie od 24—30 b. m. w Ponikwi od 31 października do 6 listopada, w Rzykach od 13—20 listopada, w Inwałdzie od 21—28 listopada.

Z krajowej Rady zdrowia. W dniu 13 b. m. odbyła krajowa Rada zdrowia dziesiąte posiedzenie, na którem następujące sprawy były przedmiotem obrad względnie uchwał: 1. Wydano opinję co do potrzeby aktywowania okręgów sanitarnych w Stebniku w pow. drohobyckim, w Świątnikach górnych w pow. podgórskim, w Wielopolu i Sędziszowie w pow. ropczyckim i w Swirzu w pow. przemyślańskim. 2. Wyrażono opinję w przedmiocie podwyższenia ryczałtu na podróże perjodyczne w okręgu sanitarnym kulikowskim w powiecie żółkiewskim. 3. Wydano opinję w przedmiocie otworzenia nowej apteki w Ujściu zielonem, w pow. buczackim. 4. Wydano orzeczenie w sprawie fabryki sardynek rosyjskich w Podgórzu. 5. Zaopinjowano sprawę otworzenia prywatnego domu zdrowia dla chorych na oczy w Krakowie.

Konkursy. Rada szkolna okręgowa miejska we Lwowie, ogłasza konkurs na posadę rzeczywistego nauczyciela w 4 klasowej szkole męskiej im Elżbiety we Lwowie z płacą roczną 800 złr. i z 10 prc. dodatkiem na mieszkanie. Zarazem rozpisuje Rada szkolna okręgowa konkurs na taką samą posadę przy innej szkole miejskiej etatowej, przy tej sposobności odróżnić się mogącą. Podania zaopatrzone w potrzebne dokumenty służbowe i tabelę kwalifikacyjną, należy wnosić do Rady szkolnej okręgowej miejskiej we Lwowie, najdalej do 30 listopada b. r.

Konkursy rozpisują: Magistrat miasta Żółkwi na posadę sekretarza magistratu z płacą roczną 1200 złr., dwoma kwinkwenjami i prawem do emerytury. Termin do 15 grudnia. — Dyrekcja skarbu we Lwowie na posadę asystenta rachunkowego. Termin do 14 listopada.— Namiestnictwo na stypendjum w kwocie 210 złr. z funduszu naukowego dla ubogich uczniów medycyny w austrjackich uniwersytetach. Termin do 20 listopada. — Wydział krajowy na następujące stypendja: z fundacji Józefa Krupacza w kwocie 12 złr. dla inwalidów wojskowych Polaków, lub Niemców, urodzonych w Żółkwi; termin do 31 grudnia; z fundacji śp. biskupa ks. Józefa Alojzego Pukalskiego w kwocie 100 złr. dla ubogich uczniów szkół publicznych, katolików Polaków; na stypendjum z fundacji Kazimierza Prus Petryczyna w kwocie 200 złr. dla uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego lub krakowskiej wyższej szkoły przemysłowej, w kwocie 150 złr. dla uczniów gimnazjum św. Anny w Krakowie, a w kwocie 120 złr. dla uczniów szkoły rolniczej w Czernichowie. Termin do 15 listopada.

Konkursy rozpisują: Wydział Rady powiatowej w Dąbrowie na stypendjum „z fundacji stypendyjnej powiatu dąbrowskiego“ w kwocie 50 złr. dla ucznia włościańskiego pochodzenia z powiatu dąbrowskiego, oddającego się nauce rolnictwa lub przemysłu. Termin do 15 listopada. — Rada szkolna krajowa na posadę nauczyciela historji naturalnej, matematyki i fizyki w gimnazjum w Tarnopolu. Termin do 20 listopada. — Wydział krajowy na posadę aplikanta przy archiwum aktów grodzkich i ziemskich w Krakowie. Adjutum 300 złr. Termin do 15 listopada.

Wydział krajowy rozpisuje konkurs na stypendjum w kwocie 400 złr. z fundacji Wystawy rolniczej i przemysłowej we Lwowie z r. 1877, przeznaczonej dla rzemieślników i przemysłowców w celu uzupełnienia nauki zawodowej za granicą. W tym roku ubiegać się mogą stelmachowie. Termin do wniesienia podań do 1 grudnia 1897 r.

KRONIKA.

Kraków, dnia 30 października.

Kalendarz kościelny. Dziś sobota, Wigilja, Marcelego papieża, Klaudjusza i Eotropji.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z dnia na dzień.

Na pokładzie statku, który właśnie odpłynął może z Hamburga czy z Liwerpolu, siedzi zapewne w tej chwili piękny, rosły mężczyzna i patrzy rozmarzonemi oczami na toń wód odbijającą smugi porannego słońca... Cyniczny uśmiech błąka się pod bujnym blond wąsem, a myśl żegna raz na zawsze ciche, stylowe miasto i ów smutny kraj, w którym jednak tak wesoło bawić się można, bo jest w nim tyle cudzych pieniędzy, zdanych na Opatrzność, i tyle pięknych kobiet.

Na twarzy tego człowieka maluje się prawdopodobnie głęboki spokój i przekonanie o osobistem bezpieczeństwie... Ach! przecież nie zechcą robić skandalu... Przecież mają na tyle „dżentelmeństwa“, aby to jakoś pokryć i załatać... To tacy mili chłopcy, tacy przyjemni towarzysze zabaw... Oni go tak lubili... Ocean szampana, który ich łączy, wystarczy na zalanie tych drobnych nieformalności... Ot! jakoś to tam będzie.

Rodzina?... Doprawdy tego może nawet jeszcze sobie nie przypomniał! Tak rzadko o niej naprawdę pamiętał wtedy, kiedy był na powierzchni! A zresztą dał jej kilkanaście lat książęcej egzystencji i wyrobił w niej zwyczaje i przyzwyczajenia książęce; czegoż można więcej chcieć od niego. Splamione nazwisko? No — przecież tego żadną miarą przypuszczać nie można, żeby rzecz dostała się do dzienników! Któryż z nich miałby odwagę łączyć jego imię ze sprawą kryminalną... Przecież czemuś podobnemu nie mógłby uwierzyć nikt, choćby nawet miał dowody w ręku... Złoży się to ewentualnie na karb warcholstwa. A zresztą — on miał zawsze tyle pogardy dla dziennikarzy! Jeżeli czasem z nimi wdawał się, to tylko ze względu na aktorki...

Proszę sobie wyobrazić, jak tam resurs bez niego będzie wyglądał... Rzecz ciekawa, czy będzie się można oswoić z wyścigami lub premjerą w teatrze — bez niego! Doprawdy — *parions*, że będą go prosić aby wrócił, bo *highlife* w Galicji bez niego — to przecież niemożliwość. A wtedy, jeśli się rzeczywiście będzie nudził w Ameryce, może wróci... Ale muszą go przedtem przeprosić za nieprzyjemność. Także pomysł, suspendować! I to jeszcze kogo, jego?

Myśli, co też będzie robił w Ameryce? Ma „zaoszczędzonych“ w ostatniej chwili z krakowskiego resursu kilka tysięcy guldenów.... jest przecież bardzo zdolny.... Lwowski kuzynek rozejrzał się już na nowem terytorjum, będzie mu służył informacjami..... Może też we dwóch założą jakie nowe prywatne Towarzystwo asekuracyjne... Filje pozakładają w Galicji... Toż to dopiero usta ze zdumienia i przerażenia otworzą na Basztowej ulicy...

A — wszakże w Ameryce spotka także towarzysza wesołych wieczorów.... Między nimi nie ma żadnej różnicy, prócz chyba tej jednej litery na początku, która różni ich nazwiska.... Toż to będzie przywitanie, toż to będzie uciecha.... Czy będzie? A nuż ten dawny towarzysz odwróci się z pogardą i cofnie rękę? On tylko s w o j e pieniądze stracił, lub co najwyżej tych, którzy mu je p o ż y c z y l i wówczas, kiedy myślał, że będzie jeszcze — miał za co oddać..

Straciwszy to, co uczciwie posiadał, nie zabrał się do kradzieży, ale począł na obczyźnie ciężko pracować, zarabiając w pocie czoła na kawałek chleba... Trzeba przed nim z szacunkiem schylić głowę. Tacy ludzie jak on, jeśli los jeszcze kiedykolwiek im się uśmiechnie, poczytują sobie za obowiązek honoru płacić długi przeszłości... Tacy ludzie padają ofiarą tragedji życia i zasługują na współczucie...

Zasługują na współczucie czasem także i tacy, których nieszczęście popchnie do występku... Ale ten, który teraz płynie ze skradzionemi pieniędzmi i hańbą nazwiska nie zasługuje na źdźbło współczucia... Ten człowiek nietylko kradł, ale wprost rozbijał kasę każdego, kto się do niego zbliżył, nie wyłączając wdów i lokajów. Rozbijał bez potrzeby i sumienia, bez kropli nieszczęścia, bez śladu jakiegokolwiek braku, rozbijał na karty, na kobiety, na szampan, rozbijał poprostu dla sportu. Prawdziwie — drapieżne, nikczemne, niebezpieczne zwierzę ludzkie. △

* **Nabożeństwo żałobne.** W sobotę d. 30 października b. r. o godz. 9 rano, odprawioną zostanie żałobna uroczysta Msza święta w kościele OO. Kapucynów, za dusze ś. p. Kaliksta barona Horocha i Marcelego Jawornickiego, wojskowych polskich, ozdobionych złotymi krzyżami „Virtuti militari“, prezesów Towarzystwa opieki weteranów wojsk polskich z roku 1831, na które rodaków najuprzejmiej zaprasza komitet.

* **Dr Leopold Caro,** adwokat w Krakowie, zamianowany został dekretem wydziału Izby adwokackiej w Krakowie z dnia 20 października 1897 r. l. 1200, jeneralnym substytutem dra Józefa Kopffa, zamianowanego radcą sądu krajowego.

* **P. Edmund Klemensiewicz,** notarjusz w Krakowie, przeniósł swoje bióro na ulicę św. Anny l. 3, dawny hotel Victoria, I piętro.

* **Z Uniwersytetu.** We czwartek odbyło się walne zgromadzenie słuchaczów Uniwersytetu Jagiellońskiego celem omówienia wyborów do „Bratniej pomocy“. Przebieg obrad wykazał, że młodzież Uniw. stoi w bardzo znacznej większości na gruncie ściśle narodowym i wręcz potępia zgubne zasady socjalistyczne. To przekonanie objawiło się tak silnie i dobitnie, że garstka akademików socjalistów musiała sromotnie rejterować i ci co zeszłego roku rej wiedli nie śmieli nawet, jak dawniej, popisywać się „Czerwonym sztandarem“.

* **Zarząd biblioteki** słuchaczów prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego przypomina po raz ostatni swoim dłużnikom, iż termin oddania wypożyczonych przez nich książek upływa z dniem 3 listopada b. r.; po upływie bezskutecznym tegoż nastąpi ogłoszenie ich nazwisk w tegorocznem drukowanem sprawozdaniu.

* **Wezwanie.** Magistrat m. Krakowa, w myśl ustawy wojskowej z d. 11 kwietnia 1889 r., wzywa urodzonych w latach 1861 i 1862 mężczyzn, którzy dotychczas obowiązkowi stawiennictwa do poboru wojskowego zadość nie uczynili, aby unikając surowych, ustawą przewidzianych kar, zgłosili się niezwłocznie w wydziale V Magistratu w Krakowie, celem dopełnienia na nich ciążącego obowiązku. Lista wezwanych z roku 1861 wykazuje 79, zaś z roku 1862 120 mężczyzn, z tego zaledwie siódma część Chrześcijan, reszta samych żydów uciekinierów.

* **Raut** w Kole artystycznem, pierwszy w tym sezonie, odbędzie się we środę dnia 3 listopada. Część muzyczną wieczoru, spoczywającą w doświadczonych rękach prof. Bylickiego, wypełnią śpiewy chóralne i solowe, gra na fortepianie, skrzypcach, deklamacje i t. p. Oprócz tego urządzona będzie tombola artystyczna, na którą wiele szkiców i obrazów bardzo udatnych nasi pierwszorzędni artyści już nadesłali. Wydział zaprasza na ten Raut członków Koła i Związku literackiego wraz z ich rodzinami i przez nich wprowadzonych gości.

* **Związek handlowy Kółek rolniczych** nadsyła następujące pismo: „Przypominamy, że Walne zgromadzenie członków Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie odbędzie się dzisiaj w sobotę o godzinie 4-tej po południu w sali rady powiatowej przy ul. św. Marka, l. 5. Ze względu na znaczne rozszerzenie działalności Związku handlowego w ubiegłym roku przez otwarcie filji w Rzeszowie i utworzenie osobnego „Oddziału rolniczego“ dla handlu produktami rolniczymi, zapowiadają się obrady bardzo interesująco, co powinno zachęcić członków do jak najliczniejszego przybycia na dzisiejsze zebranie. Prawo udziału w Walnem zgromadzeniu przysługuje wszystkim członkom, którzy przynajmniej jeden udział pełny wpłacili“.

* **Jubileusz nauczyciela.** Celem uczczenia 40-letniej pracy w zawodzie nauczycielskim p. Tomasza Klimondy, starszego nauczyciela w szkole im. św. Florjana w Krakowie, odbędzie się staraniem nauczycieli i nauczycielek szkół krakowskich uroczystość jubileuszowa, na którą komitet nauczycielski wysłał liczne zaproszenia do znajomych jubilatowi osób. W uroczystości przyrzekli wziąć udział: p. prezdent miasta i inspektor szkół okręgowy p. Twarog. Komitet zaprasza jeszcze osoby jubilatowi życzliwe, któreby z jakiegokolwiek powodu zaproszenia nie otrzymały, do łaskawego wzięcia udziału w tej niezwykłej uroczystości, która się rozpocznie Mszą św. w kościele św. Florjana o godzinie 9 rano, a dalszy jej ciąg w szkole wspomnianej przy placu Matejki pod l. 11.

* **Z Warszawy** donoszą: Rozstrzygnięto wczoraj konkurs *Kurjera codziennego* na powieść. Z dużej liczby nadesłanych na konkurs utworów, sędziowie, złożeni z wybitnych literatów tutejszych, przez redakcję zaproszonych, przyznali pierwszą nagrodę pani Emmie Jeleńskiej z Wilna za powieść jej pt. „Panienka“. Pierwsza nagroda wynosi tysiąc rubli.

* **Ślub hr. Badenianki.** Na innem miejscu podając szczegółowy opis ze ślubu hr. Wandy Badenianki, przytaczamy tutaj mowę hr. Kazimierza hr. Badeniego, wygłoszoną podczas uczty weselnej. Prezydent ministrów pierwszy głos zabrał i wnosząc zdrowie państwa młodych, mówił tak:

„Może wbrew istniejącym zwyczajom, ale nie wbrew woli, a jeszcze mniej wbrew potrzebie serca, wstaję pierwszy, by się zwrócić do pary zaślubionej. Nie będę mówił o nich, lecz do nich, nie o tem jakimi są, lecz jakimi być powinni.

Otóż, moi najdrożsi, chodzi o ułożenie podwalin, na których życie budując, nie przechodzi się przez nie bezowocnie. Przedewszystkiem wiara, a ta wiara w Boga głęboko odczuta i według praw kościelnych za-

chowywana, musi za sobą pociągnąć wiarę w siebie i wiarę w drugich, kierowaną rozumem, ale i życzliwością. Ta wiara dodaje siły, otuchy i chęci, bo pa miętajcie o tem, że nawet olbrzymie siły indywidualne bez zaufania, na wzajemności opartego, nic zdziałać nie mogą.

Drugą podstawą jest miłość, która nie zaciemnia, lecz oświeca, nie przeszkadza, lecz pomaga, nie burzy, lecz buduje, nie samolubna, lecz poświęcająca, nie zamknięta w sobie, lecz wyciągająca skrzydła do wszystkiego, co piękne, wzniosłe i szlachetne; a w końcu uczciwość względem drugich i siebie, zatem bez kompromisów, bez zastrzeżeń, tak w życiu rodzinnem, jak i w towarzyskiem, tak w życiu prywatnem, jak i publicznem, tak w sprawach moralnych, jak i w materjalnych, tak względem bliźnego, jak i w polityce. O to może u nas najtrudniej, tego dotrzymać sztuka największa, bo kiedy równowaga gdzieindziej stanem normalnym, u nas Polaków, przeciwnie, nie z naszej winy wyłącznie, ale za naszym współudziałem. Aby zaś tę równowagę zdobyć i utrzymać — tylko uczciwość rozumnie, ale i prosto pojęta, dopomódz może.

Na tych fundamentalnych zasadach budując, przechodź się przez życie z pożytkiem dla drugich i siebie. Byście takimi byli, tego pragniemy — że takimi być możecie, my, którzy was znamy, wierzymy, byśmy was zawsze takimi widzieli — tego wam z głębi serca życzymy i witamy Adama i Wandę Krasińskich. Niech żyją!

*** Spalona rodzina.** Z Petersburga telegrafują: „We wsi cerkiewnej Gor deczma, w gubernji czernigowskiej spaliło się 25 gospodarstw. Cała rodzina handlarza Dawida Lucowa, złożona z sześciu osób, znalazła śmierć w płomieniach".

Nekrologja. Stanisław Supiński, lat 20, zmarł w Krakowie 28 b. m.

— Bartłomiej Antos, Obywatel m. Krakowa, majster krawiecki lat 61 zmarł w Krakowie 27 b. m.

HUMOR

Po wyścigach (ma się rozumieć nie u nas, tylko za granicą).

— Kto jest ten jegomość?

— To człowiek, który na koniach wyścigowych zrobił ładne pieniądze.

— Czy ma taką dużą stajnię wyścigową?

— Nie, ale przez cały czas wyścigów dostarczał dla koni wyścigowych owies i siano.

Sprzeniewierzenie w Tow. Ubezpieczeń.

W dniu wczorajszym c. k. prokuratorja państwa wydała rozkaz aresztowania Czesława Kieszkowskiego, dotychczasowego naczelnika działu życiowego w krakowskiem Towarzystwie Ubezpieczeń, przeciwko któremu wdrożono śledztwo karne w kierunku zbrodni oszustwa i sprzeniewierzenia. Policja stwierdziła, że Czesław Kieszkowski, ktory był w Krakowie jeszcze w poniedziałek dnia 25 bm. i w dniu tym wyłudził z Resursy szlacheckiej znaczne kwoty pieniężne, od tej chwili znikł bez śladu; prawdopodobnie przewidując aresztowanie, usiłował ratować się ucieczką. Z nakazu władz rozesłano telegraficznie listy gończe za zbiegłym. Wdrożenie śledztwa przeciwko Czesławowi Kieszkowskiemu nastąpiło po porozumieniu się z dyrekcją i prezesem rady nadzorczej Towarzystwa ubezpieczeń.

Sprawa weszła już zatem na prawidłową drogę. Aresztowanie Kieszkowskiego zdaje się nie ulegać wątpliwości, ponieważ śledztwo opiewa także i na oszustwo, skutkiem czego nawet rząd Stanów Zjednoczonych, pod których opiekę Kieszkowski zapewne się schronił, nie odmówi jego wydania; gdyby Kieszkowski był oskarżony tylko o sprzeniewierzenie, mógłby mieć nadzieję bezkarności, ponieważ rząd amerykański domaga się, aby tego rodzaju sprawy rozstrzygane były tylko przed tamtejszymi sądami, co oczywiście uniemożliwia ściganie winnych.

Wiadomość o tem, że sprzeniewierzenia dopuścił się Czesław Kieszkowski, już od trzech dni stanowiła publiczny domysł. Rozkaz aresztowania, który ten domysł potwierdził, wywołał bardzo przygnębiające w mieście wrażenie, ze względu na stanowisko towarzyskie i rozgałęzione stosunki w sferach arystokratycznych i klubowych, jakie posiadał defraudent. Wielki polor zewnętrzny i umiejętność czynienia się sympatycznym, jednały mu dość powszechne zaufanie, którego nawet nie zdołało osłabić jawne marnotrawstwo pieniędzy, dla których miał wielkie lekceważenie. Opowiadają o jego wspaniałomyślności, zwłaszcza dla płci pięknej, którą często zaszczycał swemi względami, o koljach brylantowych i hojnych darach w gotówce, o sumach przegrywanych przy stole karcianym.

Jako naczelnik działu życiowego pobierał Czesław Kieszkowski pensję 6000 złr., co razem z dodatkiem osobistym i inkassem około 9000 złr. wynosiło. Dochody te stanowczo nie mogły wystarczyć na taki sposób życia, jaki prowadził Kieszkowski. Dzięki nieposzlakowanemu zaufaniu swego ojca dla instytucji, Czesław Kieszkowski korzystał z wyjątkowego stanowiska w Towarzystwie i wyrobił sobie w dziale życiowym najzupełniejszą samodzielność, którą, jak się pokazało, wyzyskiwał w celu nadużyć. Za dyrekcji p. Henryka Kieszkowskiego dawano „panu Czesławowi" ten dowód zaufania, że zaprzestano odbywać ścisłych i „szykanujących" skontrów. Kiedy po ustąpieniu dyrektora Henryka, usiłowano przywrócić je na nowo, Czesław Kieszkowski umiał nadać tym usiłowaniom charakter osobistej zniewagi i tych, którzy nie mieli do niego nieograniczonego zaufania, pociągał do honorowej odpowiedzialności.

Jeszcze nie stwierdzono dokładnie sposobu, jakim Czesław Kieszkowski posługiwał się przy defraudacjach. Zdaje się, że jednym ze sposobów było obciążenie rachunków osób sobie bliskich, a ubezpieczonych na znaczniejsze sumy, oraz nieuwzględnienie zaciągniętych w ten sposób pożyczek przy wypłacie premij w terminie właściwym. Musiały być także i inne sposoby, które zapewne wyjaśni oczekiwany komunikat dyrekcji. Pewną trudność przy prowadzeniu dochodzeń stanowi okoliczność, że księga główna znajduje się prawdopodobnie pod zamknięciem w kancelarji Czesława Kieszkowskiego wraz z innymi papierami, które przedewszystkiem zbadać musi sędzia śledczy. Zapewniają jednak, iż księgi posiłkowe dają całkowity obraz wszystkich popełnionych nadużyć. Co do wysokości zdefraudowanej sumy krążą różne wersje. Podobno dotąd wykryto dwadzieścia kilka tysięcy zdefraudowanych bez żadnej wątpliwości, czterdzieści cztery zaś zdefraudowanych tylko prawdopodobnie. Zdaje się jednak, że się rzecz nie ograniczy do owych 70.000 ze względu na nadużycia możliwie spełnione w stosunku z warszawską „Przezornością".

List anonimowy, o którym wspominaliśmy, ułatwił odszukanie kierunku, w jakim defraudacje były spełnione. Nie ulega bowiem wątpliwości, że nawet bez niego lada dzień dyrekcja wpadłaby na ślad zbrodni, ponieważ p. Romer był zdecydowany wobec świeżego lwowskiego wypadku przeprowadzić w całej instytucji jak najściślejsze skontrum. Skontrum we Lwowie było już rozpoczęte i miało się zacząć skontrum w Krakowie, kiedy z jednej strony nadszedł list anonimowy, z drugiej zaś urzędnicy przeprowadzający skontrum we Lwowie zwrócili uwagę na pewien podejrzany fakt, mający ścisły związek z przestępstwem, które niebawem zostało wykryte w Krakowie na skutek bardzo ścisłego skontrum, rozpoczętego niezwłocznie przez dyrektora Romera. Nie jest jeszcze dobrze wyjaśnioną sprawa, z której kuje niegodne przeciwko dyrekcji oskarżenie jeden z reporterów, a dotycząca wzmiankowanej przez nas podróży jednego z młodszych urzędników do Berwaldu, gdzie p. Kieszkowski miał przebywać. Urzędnik pojechał podobno zawiadomić Kieszkowskiego o suspendowaniu i zaciągnąć w imieniu dyrekcji wyjaśnień. Kieszkowski dowiedziawszy się w ten sposób, że nadużycia są wykryte, pospiesznie ratował się ucieczką.

Dziś wieczorem skończy się badanie funduszów depozytowych, które przeprowadza od wczoraj prezes Rady nadzorczej p. Męciński łącznie z panami Głażewskim i Kroeblem. We środę odbędzie się nadzwyczajna sesja komisji rachunkowej dla działu życiowego, w której wezmą udział członkowie rady nadzorczej pp. Marynowski, Trzecieski, Wierzchleyski i Wodzicki. Obrady pełnej rady nadzorczej odbędą się dnia 25 listopada. Rada nadzorcza uzupełniła się właśnie wczoraj następującymi świeżo wybranymi członkami: Z obwodu krakowskiego wybrany został marszałek dr Franciszek Paszkowski, z obwodu sanockiego p. Wojciech Wasilewski, z obwodu tarnowskiego pan Adolf Dobrzyński, z obwodu czortkowskiego pan Tadeusz Cieński, z obwodu stanisławowskiego p. Stanisław Brykczyński; z obwodu nowosądeckiego p. Władysław Głębocki. Rada nadzorcza orzeknie czy zachodzi potrzeba zwołania nadzwyczajnego zgromadzenia członków Towarzystwa. Komisje rachunkowe we Lwowie rozpoczną pracę dnia 18 listopada.

O zmianach osobistych w Towarzystwie krążą prawdopodobne pogłoski, według których stanowisko naczelnego działu życiowego objąłby buchalter wzajemnego kredytu, radca miejski Kroebl. We Lwowie jeneralnym sekretarzem zostanie napewne p. Bielański, zastępcą jego p. Pilecki.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 30 października (rano). Hr. Gołuchowski w dniu 11 listopada wyjedzie do Monza, gdzie spotka się z królem Humbertem i margrabią Rudinim.

Wiedeń 30 października (rano). Radca dworu, prof. Neusser, Polak, zaręczył się ze śpiewaczką, panną Mars.

Budapeszt 30 października (rano). *Pesti Hirlap* donosi z Wiednia, że mają nastąpić powrót cesarza Franciszka Józefa do Wiednia, będzie punktem wyjścia wielu ważnych postanowień. Ten sam dziennik utrzymuje, że dymisja Badeniego jest tylko kwestją krótkiego bardzo czasu i nastąpi jeszcze w czasie dyskusji nad prowizorjum ugodowem.

Budapeszt 30 października (rano). Izba magnatów załatwiła prowizorjum ugodowe, przedłożenie w sprawie ugody z Kroacją i Slawonją, oraz prowizorjum budżetowe.

Berlin 30 października (rano). *Reichsanzeiger* donosi: Sekretarz stanu w urzędzie spraw zagranicznych baron Marschall Bieberstein został uwolniony ze swego dotychczasowego stanowiska jako członek ministerstwa stanu i będzie przeznaczony do innej służby, a równocześnie zatrzyma tytuł i rangę ministra stanu. Ambasador przy dworze włoskim Bülow, został z tej posady odwołany i zamianowany sekretarzem stanu w urzędzie spraw zagranicznych, oraz ministrem stanu i członkiem ministerstwa stanu.

Darmstadt 30 października (rano). Rosyjska para cesarska wyjechała z Darmstadtu.

Rzym 30 października (rano). Król sjamski przybył tu wczoraj popołudniu i został przyjęty na dworcu przez księcia Genui, a następnie udał się do hotelu. Książę czarnogórski Mikołaj udał się z Medjolanu do Wenecji.

Parlament wiedeński.

(Telegraficzne i telefoniczne sprawozd. *Głosu Narodu*).

Wiedeń 29 października (w południe). Opowiadają jeszcze następujące szczegóły z nocnego posiedzenia: Wolfowi, kiedy w czasie mowy Lechera nieustannie tłukł deską o pulpit, podał jeden z Młodoczechów zamknięty list. Wolf czytał go widocznie poruszony. List zawierał wezwanie, by się Wolf poddał ze względu na stan swego umysłu badaniu przyjaciela swego, weterynarza Türka.

Glöckner wołał do Abrahamowicza: Gdyby to wszystko widział Smolka, przewróciłby się w grobie! (Zacny były prezydent Izby Smolka żyje w dobrem zdrowiu, którego mu wszyscy na długie lata życzymy. *Przyp. Red.).*

Wiedeń 29 października (w południe). W uzupełnieniu rannej depeszy o skandalu, jaki miał miejsce ubiegłej nocy w parlamencie, donoszą jeszcze następujące szczegóły. Wolf rozpoczął zaraz z wieczora swoje awantury. Zachowywał się wyzywająco wobec wszystkich. Wołał np. do prezydującego: „Zobaczymy czyje czaszki są grubsze, niemieckie, czy polskie?" Żądając głosu wśród mowy Lechera wywoływał od „tysięcy djabłów". Przyszło także do kłótni między nim a przemawiającym który go wielokroć musiał wzywać do porządku.

Dep. Lecher, który wziął na siebie trudne zadanie przemawiania całe pół doby, był już około w pół do 2 w nocy zupełnie wyczerpany. Prosił najprzód o pół godziny, następnie o 10 minut przerwy. Wiceprezydent Kramarz nie chciał mu jej udzielić. W końcu dopiero, kiedy wiceprezydentowi poczęto błagalnym prawie głosem zarzucać brak litości (!?) zgodził się na 5 minut pauzy, w ciągu której mowca pił mnóstwo czarnej kawy i koniaku. Co czas jakiś umyślnie wszczynano długie owacje po nic nie znaczących ustępach mowy, by mowcy dać czas do odetchnięcia.

Wiedeń 29 października (w południe). Około godziny trzy kwadranse na drugą, kiedy Wolf stawiał wniosek o zamknięcie posiedzenia, na wezwanie dep. Fuchsa, aby poszedł spać, wrzasnął, że parlament nie jest wart torby sieczki, wiceprezydent Kramarz odpowiedział mu: „Masz pan rację, parlament istotnie nie jest wart torby sieczki jeśli każdy poseł dowolnie może przeszkadzać obradom". Dep. Kindermann traktuje prawicę słowami: „ci ludzie", na co wiceprezydent oświadcza: „to nie są ludzie, lecz posłowie". Kiedy Abrahamowicz objął na nowo przewodnictwo, przywitano go wrzaskiem: „Dzień dobry, panie wiceprezydencie!" Deputowany Glöckner zupełnie pijany, łazi na czworakach po ławkach poselskich, budząc drzemiących posłów czeskich i „robi figle". O Glöcknerze mówią jego koledzy, że dyety swoje zamienia w płyny. Posłowie z lewicy kazali sobie przynieść z kawiarni Planera karty tarokowe i grają w „Dreiera" i „Königrufera". (Śmiech niestanny).

Wiedeń 29 października (godz. 4 po południu). Posiedzenie trwa dalej bez przerwy. O godz. $8^3/_4$ ukończył dep. Lecher swą mowę, — mówił zatem przeszło 11 godzin. Kiedy skończył, rozległy się frenetyczne oklaski na lewicy, trwające niemal 10 minut. Mowca odbierał gratulacje, powiewano ku niemu chustkami z wyrazem uznania. Dep. Funke stawia wniosek o zamknięcie posiedzenia, przerywa mu wiceprezydent Kramarz, na co Wolf, zwracając się do Kramarza, woła: „Natura parobków". Deputowany Zeller wnosi przerwę posiedzenia ze względu na stenografów, oraz żąda, by wiceprezydent zaprosił ministra skarbu Bilińskiego do uczestniczenia w obradach.

Kramarz oświadcza, iż minister kolejowy Guttenberg zgłosił się jako przedstawiciel rządu. Kaiser stawia wniosek, by dalszy ciąg rozprawy toczył się nad postawieniem hr. Badeniego w stan oskarżenia. Kramarz przerywa mu kilkakrotnie i w końcu odbiera głos. Dep. Funke raz jeszcze żąda by zaproszono ministra Bilińskiego, gdyż minister Guttenberg nie jest odpowiednim przedstawicielem. Dep. Daszyński gorąco przemawia w obronie Niemców i żąda także wezwania ministra. Wiceprezydent Kramarz wzywa go do porządku, w końcu zaś odbiera mu głos. Daszyński apeluje do całej Izby, wiceprezydent oświadcza jednak, że w sprawie odebrania głosu apelacji do Izby niema. Dep. Pfersche stawia wniosek, aby ze względu na złą atmosferę i na zaniedbaną wskutek całonocnego siedzenia toaletę posłów, uchwalono tajność posiedzenia. Wniosek ten został dostatecznie poparty, wobec czego już od 2 godzin posiedzenie jest tajne.

Dep. Daszyński, który przemawiał jako generalny mowca za tajnością, rzucał się na wszystkie strony, broniąc niemieckiej sprawy. Sekundował mu gorliwie dep. Winkowski. Z ław czeskich zwracają się ku Daszyńskiemu okrzyki: „To zdrajca Słowian! Wstydź się pan! Czy to na to pana lud polski tu wysłał, byś stawał w obronie naszych oprawców?“ Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 30 października (rano) (*δ*). Nie łatwa to rzecz zdawać sprawę z posiedzenia Izby, które zaczęło się przedwczoraj o g. 7 wieczorem, przetrwało cały dzień następny i trwa przez wieczór, zwłaszcza, gdy się jest tak jak ja przez cały ciąg tego posiedzenia w parlamencie: dzień i noc na posterunku obowiązku dziennikarskiego. Ale i przebieg tego posiedzenia, przewyższającego wszystko dotychczas bywałe, niesłychany i może nigdzie w tej mierze niepraktykowany skandal, zmieniający się co do formy a pod względem wrażenia wstrętny i ohydny, nie daje się ująć dobrze w sprawozdanie parlamentarne. Takiego posiedzenia Izby poselskiej w ciągu całego konstytucyjnego okresu w Austrji z pewnością nie było. Właściwie to nie posiedzenie, lecz burda o wiele ordynarniejsza aniżeli w karczmach bywa praktykowaną, trwająca przeszło dobę, w której Wolfy, Türki w spółce z Daszyńskim i Verkaufem sponiewierali parlamentaryzm tak, jak gdyby byli płatni przez reakcję mającą na celu zdyskredytowania parlamentaryzmu dla utorowania drogi absolutyzmowi. Wyznaję, iż jestem stanowczym przeciwnikiem ugody z Węgrami w warunkach projektowanych, a także z jej tymczasowego przydłużenia na rok jeden w dotychczasowych warunkach, jednak abstrahując zupełnie rzecz samą z obrzydzeniem przychodzi mi pisać o ordynarnych burdach wodanistów zespolonych z socjalnymi demokratami i Winkowskim, bo przecież we wszystkiem musi być, przy jeszcze takim radykalizmie i ostrości opozycyjnej, pewna granica przyzwoitości i dobrych obyczajów, a to, czego widownią jest parlament austrjacki, oznacza zdziczenie i zwyrodnienie wszelkich form, dziką a bezwzględnę zapamiętałość i zawziętość, prawdziwie wilczą albo raczej tygrysią, bo kiedy w ciągu tajnego posiedzenia Daszyński szalał, zawołał do niego jeden z posłów czeskich: „Tygrysie!“.

Kiedy dziś rano o godz. $^1/_2$9 skończył Lecher swoją dwunastogodzinną mowę, biła mu oklaski obstrukcja przez cały kwadrans, wyjąc przytem i powiewając chustkami. W nocy przy biciu deskami o pulty śpiewano i gwizdano a któż zliczy wszystkie karczemnie ordynarne wyrazy, jakie się wyrwały z pysków obstrukcji. Wolf, Türk, Kittel, Pommer, Glöckner, Prade, Kaiser, Lemisch, Daszyński, żyd Verkauf odznaczali się krzykiem i gburowatością. Żadna najordynarniejsza przekupka, żaden pijany parobek nie mógłby się z nimi pod względem soczystości wyrażeń mierzyć. Ciskano obelgi na prezydjum, na rząd, na większość, na Polaków i nawet grożono Polakom powtórzeniem r. 1846 a z taką bandą idą ręka w rękę pp. Daszyński i Winkowski. Jeden z posłów polskich wybiegł na kurytarz jak oszołomiony. Łzy miał w oczach.

— Panie, to istotnie tygrys — rzekł do mnie. Płakać się chce człowiekowi, że biedny nasz lud takim ludziom daje się bałamucić.

W oczach błyszczały mu istotnie łzy!

Dramatycznych wielce momentów nie brakowało także. Abrahamowicz i Kramarz zasługują istotnie na podziw. Przewodniczenie było z ich strony wielkiem poświęceniem. Szczególnie Abrahamowicz zachował rzadką zimną krew. Siedział jak posąg z założonymi w krzyż rękami nie reagując w niczem na insulty ciskane w oczy, na burdy trwające bez przerwy, dłużej nawet jak godzinę. Siedział spokojny jak gdyby był wykuty z marmuru, od czasu do czasu przebijała z jego twarzy lekceważąca pogarda dla niesłychanych skandalistów i od czasu do czasu odzywał się słabo dzwonek, jakoby na znak, że prezydent znajduje się na stanowisku. Wyborną była scena, kiedy Abrahamowicz zapytał wściekającego się Wolfa łagodnie i uprzejmie:

— Panie Wolf, może pan chory, może posłać po doktora?

Pytanie to stawiał dwa razy. Wolf nic nie odpowiedział, lecz dalej wrzeszczał: *Sagen Sie mir, Herr Abrahamowicz, Ritter von, werde ich das Wort erhalten!* bijąc jak opętany deszczułką o pulpit. Wolf szalał tak przez dwie godzin, do czasu, aż nie zasnął na ławce w sali audjencjonalnej, wyciągnięty jak długi. Z kół parlamentarnych otrzymał też Wolf list dość charakterystyczny następującej osnowy:

„Panie Wolf! Okazujesz pan niezaprzeczone symptomaty zboczenia umysłowego, każ się pan zbadać przez swego politycznego przyjaciela, opatrywacza bydła, Turka. (Türk jest z zawodu konowałem).

N. fr. Presse donosi, jest to także znamienny rys obstrukcji, iż w parlamencie wypito czternaście hektolitrów piwa i jeden hektoliter wina, nie licząc mnóstwa koniaków i wódek. Komentarzy do tego pisać nie potrzeba.

Ale przejdźmy do samego posiedzenia. Gdy Lecher skończył, żąda Funke zamknięcia posiedzenia. Wnosi imienne głosowanie, które też następuje. Wolf krzyczy na sekretarza, czytającego nazwiska przy głosowaniu Sileny'ego:

„Pomału i wyraźnie — rozumiesz pan, panie Czechu!“

Przewodniczący dr Kramarz upomina Wolfa, mówiąc: To nieprzyzwoitość!

Na to dr Pessler: Nie mów pan o przyzwoitości.

Wniosek Funkego naturalnie odrzucony. Potem socjalny demokrata, Zeller, wcale o to nie proszony, lituje się nad stenografami i woźnymi, żądając przerwy posiedzenia.

Przewodniczący dr Kramarz oświadcza, iż taki wniosek jest niedopuszczalny, poczem dep. Kaiser stawia niedorzeczne wnioski.

Między nim, a przewodniczącym wywiązuje się kontrawersa, poczem Funke wnosi, żeby zaprosić na posiedzenie ministra skarbu.

Przew. dr Kramarz oświadcza, iż obecny w Izbie minister kolejowy, Guttenberg, zgłosił się do niego i oświadczył, że zastępuje gabinet. Zresztą bezpośrednie zapytanie nie można stosować do ministra. Można go tylko pisemnie interpelować.

Dep. Daszyński zaczyna nowy skandal, jak Wiedeńczyk mówi: „aufdrahn“, zowiąc zastępowanie się ministra skarbu ministrem kolejowym — „komiczną potwornością“ — krzyczy w kiepskiej niemczyźnie: Co minister kolejowy rozumie o ugodzie węgierskiej — notabene do rozprawy nad tym przedmiotem jeszcze bardzo daleko — on tylko rozumie pobrzękiwać szablą, bezcześcić robotników.

Przew. dr Kramarz mityguje mowcę w zapale, który jednak mówi dalej po swojemu. W końcu odbiera mu przewodniczący głos.

Tajne posiedzenie trwa do godziny 6 wieczorem.

Teraz wnosi postępowiec niemiecki dr Pfersche tajność posiedzenia dlatego, iż w sali duszne powietrze i że posłowie znajdują się już w stanie wielce zaniedbanej toalety, spędziwszy całą noc i pół dnia w parlamencie. Wniosek zostaje dostatecznie poparty, posiedzenie ogłoszone za tajne. Na tajnem posiedzeniu obejmuje przewodnictwo wiceprezydent Abrahamowicz. Pierwszy przemawia żydowski socjalny demokrata Berner. Mówi od rzeczy co do tajności posiedzenia, gdyż nad tem toczy się teraz rozprawa — i wyzywająco. Przewodniczący odbiera mu głos. Wnioski na imienne głosowania sypią się jak z rękawa. Zabiera głos dep. Daszyński za jawnością posiedzenia. Istna komedja. Mówi o tem i o owem. Tłomaczy § 49 regulaminu tak i tak, powiada że takie tłomaczenie było przewodniczącemu przyjemnem, ale paragraf ten należy rozumieć tak a tak. Przemawia oparty plecami od niechcenia ostro przeciw rządowi, aż mu prezydent odbiera głos. Krzyki, ogromny skandal, Daszyński z podniesionemi pięściami wrzeszczy, cały zaczerwieniony. Potem obstrukcja obrabia protokoł tajnego posiedzenia, stawiając rozmaite poprawki, co dużo zabiera czasu, W końcu prawie cała Izba przy głosowaniu oświadczyła się za jawnością. Jawne posiedzenie rozpoczęło się okropną burzą. Kontrowersa pomiędzy przewodniczącym Abrahamowiczem a obstrukcjonistami, którzy chcieli do regulaminu zabierać głos.

Przew. Abrahamowicz odebrał głos Kaiserowi. Obstrukcja przypuszcza szturm do prezydjum. Odpierają ją. Wtem udziela przewodniczący głosu dep. Jędrzejowiczowi. Piekielna powstaje wrzawa. Wrzeszczą, biją w pulpity, podnoszą grożąc zaciśnięte pięście do góry. Jędrzejowicz mówi otoczony Polakami i Czechami. Podnosi, że zawarcie prowizorjum ugodowego jest koniecznością państwową. Mowca zaznacza konieczność podniesienia kwoty przy odnowieniu ugody i usunięcia obrotu młynarskiego. Koło, oświadczając się za prowizorjum ugodowem, odpowiada swoim własnym tradycjom. Mowca wnosi w końcu odesłanie przedłożenia rządowego o prowizorjum ugodowem do komisji budżetowej. Wrzawa obstrukcji coraz większa. Türk bije deską w pulpit całą siłą. Gdy dep. Jędrzejowicz skończył, przygłuszają na chwilę oklaski prawicy stukot i krzyk obstrukcji. Wrzawa, hałas, wycie wzrasta. Przewodniczący zawiesza na kwadrans posiedzenie. Następnym mowcą dr Lueger, poczem ma być rozprawa zamknięta i wybrani mowcy jeneralni, którzy jednak przemawiać będą na następnem posiedzeniu, mającem się odbyć dopiero 4 listopada.

Wiedeń 30 października (rano). Podczas posiedzenia wieczorem zemdlał był dep. baron Błażowski. Po pewnym czasie przyszedł jednak przy pomocy lekarskiej do siebie.

Wiedeń 30 października (rano). Cesarz pochwachwalił większość parlamentarną za jej wytrwałość. Wyraził się, iż ona jest stronnictwem państwowem.

Wiedeń 30 października (godz. 8 rano). Posiedzenie skończyło się wczoraj o godzinie 9 wieczorem, trwało więc z górą 25 godzin. Zamknięcie posiedzenia nastąpiło nagle i niezpodziewanie po mowie dep. Jędrzejowicza wskutek rokowań prezesów klubów większości z prezesem stronnictw obstrukcyjnych. Obstrukcja porozumiewała się także z Chlumeckym i Bererem, którzy umyślnie tu przybyli, by wpłynąć na jej złagodzenie. Zamknięcie posiedzenia po tylu wysiłkach wywołało żywe niezadowolenie wśród Młodoczechów, którzy wychodząc z Izby wyraźnie niechęć swą dawali do poznania. Przed przemówieniem Jędrzejowicza, parlament był świadkiem dzikiej sceny. Socjaliści i liberalne stronnictwo, poczęli atakować prezydjum, w obronie którego stanęli Czesi i Polacy. Dep. Doleżal, Młodoczech, chwyciwszy za kark socjalistę Józefa Steinera, strącił go z estrady prezydjalnej. Deputowani Potoczek i Zabuda siłą odparli Wolfa, rzucającego się ku prezydentowi. W zgiełku i zamięszaniu słychać było obelgi skierowane ku Abrahamowiczowi: „Schuft! Gauner!“

Następne posiedzenie Izby ma się odbyć dopiero we czwartek. Na porządku dziennym pozostaną wnioski naglące o postawienie hr. Badeniego w stan oskarżenia, wieczorne posiedzenie zaś poświęcone będzie sprawie prowizorjum ugodowego. Pierwszy zabierze głos dr Lueger. Rokowania z obstrukcją trwają dalej

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu

Kraków 29 października.

Okoliczność, że młyny węgierskie z powodu nagromadzonych zapasów zredukowały mlewo o 50 proc., nie oddziałała ujemnie na ceny pszenicy, co stanowi dowód, że zapasy pszenicy zą stosunkowo o wiele mniejsze, niż w innych latach, a normalna podaż nawet zredukowanych potrzeb konsumcji nie przewyższa. W tych warunkach ceny zboża na dzisiejszym targu nie zdołały się wprawdzie podnieść, lecz na dotychczasowym poziomie trzymały się stale, a odbyt szczególnie na lepsze gatunki jest ułatwiony.

Płacono pszenicę: białą 10·60 do 11·50; czerwoną 10·75 do 11·90 złr.; żółtą 10·75 do 11·85 złr.; żyto 8·30 do 8·85 złr.; jęczmień browarny 7·— do 8·50 złr.; na paszę 6·— do 6·65 złr., owies 6·90 do 7·50 złr.; owies do siewu —·— do —·—; rzepak 13·— do 13·50 złr., konicz czerwony —·— do —·— złr.; biały —·— do —·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od [illegible], która też za nią odpowiedzialności nie przyjm[illegible]

UCZNIA

poszukuje Księgarnia katolicka

a Władysł. Miłkowskiego

W KRAKOWIE. 2967

Wełny

włóczki do robót szydełkowych, drutowych i do haftu, oraz nowy materjał do haftu **„Minerwa."**

Rękawiczki

wełniane i trykotowe, męskie, damskie i dziecinne.

Pończochy

wełniane i bawełniane w różnych gatunkach.

Weloniki

atkowe, tiulowe i brukselskie, czarne, białe i w kolorach modnych.

Ryżki 3188 1 8

do ubierania sukien i do szyi.

Pasmanterye

krepiny, szutusie, sznury, taśmy i ozdoby do ubierania sukien damskich.

Podszewki

croaza, satyna, orlean, cloth lewantyna, closhe, włósianka, muszlin, organtyn i t. p.

Roboty ręczne

zaczęte i różne nowe materjały do haftu.

Szablony

ozdobne metalowe do odbijania monogramów.

Ceraty

zupełnie nowe gatunki do obijania mebli i ceraty na stoły.

Herbaty

wysiewki i liściasta, tylko w wyborowych gatunkach

POLECAJĄ:

Porębski & Zimler w Krakowie

Handel towarów drobiazgowych.

Kawiarnia i Restauracja ROYAL

w Krakowie przy ul. Grodzkiej L. 50.

CODZIENNIE KONCERT

orkiestry damskiej chrześcijańskiej.

KUCHNIA DOMOWA.

Piwo okocimskie, pilzneńskie i porter.

WINA WSZELKIEGO GATUNKU.

GABINETY — BILARDY

Ceny przystępne. **Szybka rzetelna obsługa.**

3078 2 8 Z poważaniem **W. DYDAS.**

Śmierć myszom.  Śmierć szczurom.

Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa zabijająco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — **mysz** — **królik.** Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt.

Skład i laboratorjum przetw. chem.

JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.

1 Klgr. trucizny 2 złr., 4½ Klgr. złr. 7·50. 2904

Składy w większych aptekach i droguerjach.

Darmo

otrzymuje każdy udział i prawa członka kupując w Towarzystwie (...)wie po cenach zwyczajnych, (...)% opustu zapisuje się na korzyść członka, kto popiera cele Towarzystwa niech sam korzysta. „Fabryka obuwia" w Krakowie stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, ulica Florjańska l. 25 I piętro. 3126 7 10

Młodzieniec z dobrego domu obywatelskiego, chcący poświęcić się zawodowi gospodarstwa rolnego znajdzie miejsce jako

Wolontarjusz

na jednym z większych wzorowo prowadzonym majątku ziemskim w Galicji Zachodniej.—Zgłoszenia przyjmuje WPan **Oskar Rnano Rudziński w Osieku poczta Oświęcim dworzec,** 3153

---

7 Powieści i nowel za 4 złr.

a mianowicie:

***Zdrajca**, powieść współczesna J. Rogosza 2 tomy.*

***Miłość i Wola**, powieść 1 tom. przez Zofię Rudnicką.*

***Wbrew obowiązkom**, powieść współczesna oryginalnie napisana przez Cecylię Turłanowską.*

***Biała gołąbka** napisał Miecz. Schmitt.*

***Pokuta**, powieść współczesna J. Rogosza.*

***Złamany a nieugięty**, jedno tomowa powieść przez Zofię Grochowalską.*

***Złamane serca**, powieść oryg. J. Rogosza 2 tomy.*

7 Powieści i nowel za 4 złr.

Do nabycia w drukarni narodowej St. Maniecki i Ska Lwów, Hotel Żorza. 3096 2 3

Folwark

z budynkami gospodarskimi i 30 morgów dobrej roli w okolicy górskiej przy stacji kolejowej jest **zaraz do wydzierżawienia.** Bliższej informacji udzieli

Józef Murczyński

handel papieru w Krakowie, rynek. 3207 1 6

Ktoby miał

do pozbycia

FORTEPIAN

mało używany, krótki, znanej i dobrej firmy, zechce złożyć oferty w Administracji „Głosu Narodu pod lit. **L. K. Nr. 14.** 3202

---

3 Pokoje, kuchnia,

przedpokój strych i piwnica, na życzenie z ogródkiem

1 Stancja

z piwnicą i strychem od 1 Listopada p. ul. Stachowskiego 87 **do wynajęcia.** 3193 2 4



*Wielki wybór gustownych a tanich **serwisów obiadowych** porcelanowych, w rozmaitych najnowszych fasonach i różnokolorowych dekoracjach kwiatowych lub arabeskowych. Kilkaset odmian zawsze na składzie, **na każdą cenę!** n. p. komplet na 12 osób zł. 21.70, 22.—, 23.—, 24.30, 26.80, 27.30, 28.—, 29.50, następnie w ozdobniejszych fasonach lub sutszej dekoracji zł. 31·50, 32.—, 33.—, 34.30, 35.—, 36.—, 38.50, 39.—, dalej bogato zdobione zł. 42.—, 44.—, 46.25, 47.—, 48.80, 50.80 i wyżej aż do zł. 106.50.* 3166 2 6

*Porcelana wszędzie jednaka **w doskonałym gatunku** i z najlepszych fabryk. — a różnicę w cenie stanowi tylko kosztowniejszy fason lub ozdobniejsza dekoracja.*

Wybiórków czyli t. zw. „ausszusów" nie prowadzę wcale, lecz tylko gatunek doborowy i wykonanie trwałe i solidne

***Uzupełnienia** zawsze można u mnie dokupić pojedynczemi sztukami, choćby po latach kilkunastu.*

Wzorów na prowincję nie wysełam a za opakowanie nic nie liczę, tylko własny koszt paki. — Opakowanie staranne i fachowe, — jednak za szkody w transporcie nie odpowiadam.

***Ceny stałe i dla wszystkich jednakie!** bez targu i bez żadnego opustu.*

W regule sprzedaję tylko za gotówkę a na prowincję za pobraniem. Wyjątkowo udzielam kredyt za poprzednią umową i podpisaniem rewersu.

*Zakupując towary w fabrykach wprost z pierwszej ręki, **w wielkich ilościach i za gotówkę**, a nie opłacając czynszu, gdyż magazyny mam we własnej kamienicy, — mogę sprzedawać po cenach **bardzo tanich.***

Kazimierz Lewicki, Lwów

ul. Trybunalska (obok Rynku)

główny skład dla Galicji Porcelany, Szkła, ch. srebra herbaty, koniaku, samowarów i przyborów gospodarskich.



Zmiana Lolalu!

Magazyn 3127
Rękawiczniczy
F. LUBAŃSKIEGO

w Krakowie, od wielu lat istniejący przy Placu Dominikańskim **przeniesiony został**

na Rynek gł. L. 29,

obok pałacu „pod Baranami"

gdzie poleca się nadal względom Szanownej Publiczności.

Magazyn Mód

pod firmą **JANINA**

Kraków, ul. Szewska II, I. ptr.

poleca na sezon zimowy **w wielkim wyborze i najświeższych fasonach** kapelusze filcowe, aksamitne, toczki, kapotki, **Modele.** (Kapelusze żałobne) pióra, fasony, wstążki. Przyjmuje kapelusze do ubierania, przerabiania, pióra do fryzowania. **Ceny możliwie niskie.** 2880 8 10

Mleczarnia

centrifugalna

J. Krukierka w Krośnie

ma do zbycia

MASŁO

naturalne, czyste bardzo dobrej jakości po 85 ct. za kilo. Wysyła w 5 klg. paczkach i w większych ilościach. 3184 2 3

Chrześcijańskie

TOWARZYSTWO SKŁADU DRZEWA

majstrów stolarskich i bednarskich

zarejestrowane stowarzyszenie z ograniczoną poręką *w Krakowie, ulica Koletek (nad Wisłą).*

Uprasza P. T. Właścicieli lasów, tartaków i posiadaczy innych drzewnych materjałów, aby raczyli podać **adresy swoje** i **ceny** na gatunki tartego i budulcowego materjału w celu zakupna. 3111 3 3

Dobra ziemskie

6 kilometrów od Dembicy, przy głównej szosie Lwowskiej, obszar cały wynosi 1100 morgów, z tego roli w najlepszej kulturze 420 morgów, łąk 24, lasu zrębnego 200 mrg. wartości do 70.000 złr., lasu od 15 do 40 lat 400 morgów, resztę pastwiska, stawy etc. etc. Budynki znakomite, murowane, gorzelnia parowa, młyn wodny i tartak. Inwentarz doborowy do 90 sztuk, gospodarstwo wzorowe. — **Cena 180.000 złr.**, długów żadnych można pożyczkę zaciągnąć.

w obwodzie Krakowskim, 14 kilometrów od stacji kolejowej w okolicy uroczej położone. Obszar cały wynosi do 1900 mrg., z tego roli 720, łąk 60, lasu grubego i wysokopiennego szpilkowego 1020 morg., z ktorego za 400 morgów 180.000 złr. ofiarują. Budynki masiw murowane, dwor (pałac) wśród parku 14 morg., gospodarstwo wzorowe, inwentarz doborowy i bogaty. — **Cena 450 000 złr.** — Bank cięży 203.000 złr.

12 kilometrów od stacji kolejowej, a 15 kilometrów szosą główną od Tarnowa, obszar cały wynosi 655 morgów, z tego roli 386, łąk 38, ogrodu 4 m., lasu zaszanowanego 220 m. Budynki doskonałe, murowane Dwór obszerny o 12 pokojach, około 100 morgów pola chłopom wydzierżawione od 12 do 16 złr. z morgi, na resztę jest stosowny inwentarz. **Cena 100.000 złr.**, stawy rybne można z łatwością zaprowadzić.

12 kilometrów od stacji kolejowej, a 16 kilometrów od Dembicy lub Tarnowa, obszar cały wynosi 963 morgów, z tego roli 500 mrg., łąk 70 m., ogrodów i śliczny park 10 morgów, stawów rybnych 5 m. lasu zakulturowanego 300 mrg., resztę stawina i pastwiska. Budynki b. dobre Pałac piętrowy szyfrem kryty z balkonem, pokoi 10. Inwentarz żywy do 120 sztuk, oprócz do 70 świń, 33 morgów pola chłopom wydzierżawione po 16 i 18 złr. z morgi. **Cena 160.000 złr.**, Kasa oszczęd Lwów cięży 95.000 złr.

5 kilometrów od Sędziszowa, przy głównym trakcie, obszar cały 600 morgów, z tego roli 390, łąk 15, ogrodu ładnego 3, lasu stojącego 100 m. wart. do 20.000 złr., lasu zakultnrowanego 90 morgów. Budynki b. dobre, po części murowane. Majątek ten obecnie wydzierżawiony za 4550 złr, oprócz karczmy, która 125 złr. płaci, także ogrodu co 100 złr. przynosi. i dwór z lasem. Podatki wynoszą 800 złr., położenie prześliczne, kolej przecina las dworski.— **Cena 115.000 złr.** Tow. kred. ziemsk. ciężу 31.000 złr.

8 kilometrów od Sędziszowa, obszar cały wynosi 720 morgów, z tego roli pszennej 430, łąk 85, ogrodu 4 m. lasu 190 morgów. Budynki murowane, dwór obszerny o 11 pokojach, młyn wodny, Inwentarz doborowy do 130 sztuk, wartości do 10.000 złr., podatki 700 złr. — **Cena 175.000 złr.** — Tow. kred. ziemsk. ciężу 60.000 złr. Gospodarstwo w dobrym stanie, — a wszystko skomasowane.

w obwodzie przemyskim, 10 kilometrów od stacji kolejowej, obszar cały wynosi 2800 morg., z tego 480 roli, 345 łąk, 1900 lasu grubego, resztę ogrodów parku, stawy, chmielarni etc., etc. Budydki doskonałe, pałac o 18 pokojach. Inwentarz doborowy i bogaty, — młyn wodny i tartak. Majątek ten przynosi przeciętnie dochodu do 19.000 złr rocznie. do sprzedania za cenę **350.000 złr.** Bank ciężу 145.000 złr. na 4½%.

9 kilometrów od Przemyśla, a 4 kilometr. od poczty, obszar cały 854 morgów, z tego roli 432, łąk 18, ogrodu 3, lasu w połowie grubego 350 morgów. Budynki doskonałe, dwór o 8 pokojach, młyn wodny z karczmą płaci 250 złr. **Cena 100.000 złr.**, Tow, kredyt. ziemsk. ciężу 33 000 złr.

w obwodzie Lwowskim, 8 kilometrów od stacji kolejowej, obszar cały wynosi do 3000 morgów, z tego roli do 500 łąk wybornych 370 m., lasu grubego sosnowego 1950, stawów rybnych 100 morg. ogrodów i parku 10 m., resztę pastwisk. — Budynki murowane, dwór obszerny, gorzelnia parowa, młyn wodny, inwentarz doborowy i bogaty do 200 sztuk, gospodarstwo wzorowe od 60 lat w własnej administracji, do sprzedania za cenę **580.000 złr.**, gotówką trzeba połowę ceny.

w obwodzie Lwowskim, 14 kilometrów od stacji kolejowej, a 7 kilometrów od poczty i telegram. Obszar cały wynosi 4690 morg., z tego roli przennej 900, łąk 570, lasu zaszanowanego, podzielonego sekcjami 3200 morgow, ogrodu i ślicznego parku 12 m. Budynki doskonałe, gospodarstwo wzorowe. Inwentarz doborowy i bogaty, gorzelnie parowa — **cena 500.000 złr.** — Tow. kred. ziemsk. ciężу 150.000 złr.

4 kilometry od kolei żelaznej Biadoliny, a 7 kilometrow od Słotwiny. obszar cały 1232 morgów, z tego roli 562, łąk 56, ogrodów 6, lasu grubego 300, lasu średniego 205, resztę pastwiska itp. Budynki murowane pod dachówką, gorzelnia w ruchu. Inwentarz doborowy do 150 sztuk. — **Cena 230.000 złr.**, Tow. kred. ziemsk. ciężу 100.000 złr.

w obwodzie Brzeżańskim, 11 kilometr od stacji kolejowej, w najlepszej podotskiej pszennej ziemi, obszar cały wynosi 3760 morgów, z tego roli 1600. łąk 500, lasu 1600 etc., etc. Inwentarz bogaty wart do 30.000 złr. Budynki doskonałe, młyn wodny płaci 4000 złr. — **Cena 600.000 złr.** Bank ciężу 360.000 złr.

Majątek lasowy

w obwodzie Stanisławowskim, 4 kilometr. od kolei. obszar cały 4766 morg., z tego 195 m. roli, 242 łąk, 4132 m. lasu szpilkowego grubego, 9 m. ślicznego parku. Pałac o 14 pokojach. Inwentarz doborowy i dostateczny. — **Cena 850.000 złr.** Bank ciężу 350.000 złr. w. a.

Majątek ziemski

w obwodzie Rzeszowskim, obecnie 2½ mili od kolei, później ½ mili od stacji kolejowej, budować się mającej, obszar cały 576 morgów, połowa roli z łąkami, a połowa lasu. Budynki doskonałe. Inwentarz odpowiedni **za 65.000 złr.**, bank ciężу 35.000 złr.

Majątek pod Rzeszowem

240 m. pola z łąkami, budynki doskonałe, dworek elegancki, ogród ładny. Inwentarz doborowy, gospodarstwo w najlepszym stanie. — **Cena 55.000 złr.**, bank ciężу 23.000 złr.

Majątek ziemski

w obwodzie Krakowskim, 15 kilometr. od stacji kolejowej, w prześlicznej okolicy położony, obszar cały 646 morgów, z tego lasu 390 morgów, reszła roli I-szej klasy i łąk. Budynki doskonałe, iuwentarz dostateczny. — **Cena 100.000 złr.**, Tow. kred. ziemsk. ciężу 48.000 złr.

Wiadomość bliższa w Adm. „Głosu Narodu" za nadesłaniem marki na 50 ct.

Herbatę

proszkową po 25, 38 i 50 ct. paczkę
Melange po 25 i 50 ct. paczkę
Familijną po 38 i 75 ct. „
Rosyjską po 25, 38, 50, 75 ct. i 1 złr. paczkę

Rum

po 64, 80 ct. i 1 złr. za litr.
po 25 i 38 ct. za ¼ butelki
po 50, 75 ct., 1 złr. i 1 złr. 50 ct, za ½ but.
po 70 ct., 1 złr., 1·50 ct., 2 złr. i 3 złr. 1/1 but.

POLECA

EDMUND KLIMEK

W KRAKOWIE.

Przy handlu pokoje gościnne, zdrowa smaczna kuchnia.

2967 4 10

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.